



Głos ANGLII

* TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH *

Rok III

Kraków, 20 marca 1948

Nr. 12 (73)

Od Redakcji

Gospodarcze sprawozdanie rządu, które drukujemy w dzisiejszym numerze, tłumaczy w znacznym stopniu, jakim sposobem W. Brytanii mimo trudności w zakresie odbudowy, spowodowanych wysiłkiem wojennym, poczyniła już takie postępy od lata 1945 r. Znaczenie sprawozdania polega nie tylko na przedstawionych w nim danych — jest ono poza tym jasnym expose brytyjskiej myśl demokratycznej, o której na zasadzie, że odpowiedzialność za sprawy państwa ponosi nie tylko rząd, ale i cały naród.

W ciągu całego roku ministrowie zapoznawali społeczeństwo z twardymi faktami, dotyczącymi położenia gospodarczego kraju, które, pomimo zwiększonego wysiłków, ciągnie jeszcze jest poważne. Skutki nowej halej księgi dadzą się najlepiej przewidzieć, jeżeli się ją porównać z pierwszym sprawozdaniem gospodarczym, które ukazało się z początkiem r. 1947. W poprzednim roku, jak i w obecnym, zasadniczym zadaniem było podniesienie produkcji i eksportu. W roku 1947 sprawozdanie ustalilo dla podstawowych przemysłów, węglowego i stalowego, wysokie normy produkcji, które istotnie zostały osiągnięte. W ciągu tego roku brytyjska produkcja przemysłowa podniosła się o 9% w stosunku do roku poprzedniego. Dalo się to osiągnąć wbrew poważnym przeszkodom, jakie wyłoniły się w miesiącach zimowych w postaci trudności transportowych i braku opalu, a których skutki odciągano przez cały rok. Jeśli chodzi o węgiel, norma 200 milionów ton ustalona została na podstawie założenia, że siła robocza w kopalniach powiększy się w ciągu roku o 40.000. Faktycznie ilość robotników na kopalniach wzrosła tylko o 28.000, tak że zwiększenie produkcji węgla należy przypisać wzmożonym wysiłkom poszczególnych górników. Innym przykładem sposobu, w jaki robotnicy odpowiedzieli na postulaty sprawozdania, jest fakt, że w wielu gałęziach przemysłu, w których postanowiono skrócić godzinę pracy, zrezygnowano z tego udogodnienia.

Wynikiem tego wspólnego wysiłku, dokonanego w zeszłym roku, był fakt, że przemysł brytyjski nie tylko przeprowadził trudny program remontu i nowego wyekwipowania fabryk, ale także zdążył podnieść eksport do sumy 1.125.000.000 funtów szterlingów, czyli tylko o 6% mniej niż ustaliona norma. Ostatnio czasu eksport podniósł się jeszcze bardziej i zbliżył się do ustalonej na r. 1948 normy zwiększenia eksportu o 50% w stosunku do stanu przedwojennego.

Podwójne zadanie W. Brytanii: podniesienie produkcji i zwiększenie eksportu jest nadal bardzo trudne, mimo bowiem, że jej powojenny dobrobyt zależy od rozkwitu i ekspansji handlu eksportowego, czynnik ten nie daje pełnego rozwiązania trudności, które zastrzegły się od czasu ogłoszenia rok temu pierwszego sprawozdania gospodarczego. Rząd brytyjski dąży do rozwiązywania tego problemu przede wszystkim przez zmniejszenie zależności od dostaw z półkuli zachodniej; w tym kierunku uczyniono już bardzo wiele. W. Brytania zawarła szereg umów z państwami niedoładowymi (m.in. z Polską) o dostawy wymienne, skutek czego przewiduje się spadek importu za dolarów do 34% ogólnego importu.

RZĄD PRZEDSTAWIA FAKTY NARODOWI

Sprawozdanie ekonomiczne Wielkiej Brytanii na rok 1948 zostało opublikowane we wtorek 9 marca. Daje ono przegląd obecnej sytuacji ekonomicznej kraju, rozpatruje stan bilansu płatniczego i podkreśla główne wytyczne dla rozwiązania problemu dolarowego.

Sprawozdanie przedkłada plan mający na celu uzupełnienie w 1948 roku, powstałej w brytyjskim handlu zamorskim i wypuszcza cały szereg norm, które należy osiągnąć w dziedzinie przemysłu do końca roku.

BILANS PŁATNICZY

We wrześniu zeszłego roku norma eksportów została prowizorycznie ustalona na 60% więcej, niż wartość eksportu z r. 1938. Obecnie norma ta jest większa tylko o 50%.

Powodem tej redukcji jest nasycenie niektórych zamorskich rynków, jak również ograniczenia importu, spowodowane brakiem dolarów i niedostateczną ilością stali, która mogłaby zaspakoić wszystkie nasze zapotrzebowania eksportowe. Chodzi tu głównie o pewnego typu maszyny i pojazdy (i to pomimo rekordowej produkcji stali w 1947, wynoszącej 12.700.000 ton i spodziewanej zwyski w 1948 do 14.000.000 ton).

By w granicach możliwości skompensować te ograniczenia, normy eksportu dla przemysłu tekstylnego

(głównie bawełny) zostały podwyższone.

Eksport tekstyliów albo dostarcza dolarów, albo (przez ograniczenie zapotrzebowania na tekstylia amerykańskie w krajach obszaru szterlingowego) oszczędza je.

Poniżej podajemy wykaz projektowanych norm eksportu po przeprowadzeniu ich rewizji:

	miesięczne normy na r. 1948, w funtach szterl. z 1938	Stosunek procentowy normy na r. 1948, w do wartości eksportu z 1938
Maszyny	23.000.000	203
Pojazdy	23.000.000	272
Materiały i aparaty elektryczne	7.000.000	235
Materiały tekstylne i ubrania	39.000.000	131
Chemikalia	8.000.000	184
Ceramika, szkło	5.000.000	223
Węgiel	4.000.000	38
Inne towary eksportowe	48.000.000	127
Razem	157.000.000	154

Mimo że norma eksportu przewyższa rok 1938 o 154%, należy uwzględnić możliwość, że niedocią-

gnięcia w niektórych gałęziach przemysłu nie zostaną zrównoważone przez nadwyżkę w innych.

Planły importu na drugą połowę 1948 roku nie zostały jeszcze ostatecznie ustalone. Muszą one nieuchronnie zależeć od decyzji co do programu odbudowy Europy. Ostateczne obliczenia zatem obejmują jedynie pierwszą połowę roku.

PLANY IMPORTU NA PIERWSZA POŁOWĘ 1948 R.

Suma importów wynosi 792 miliony funtów szterlingów, włączając 267 mil. funt. szterl. z zachodniej półkuli, 313 mil. funt. szterl. z obszaru szterlingowego, i 212 mil. funt. szterl. z innych krajów. W 1946 suma importów wynosiła 1.092.000.000 funt., a w 1947 r. 1.574.000.000 funt.

Z drugiej strony, przewidywana suma dochodów z eksportów i reeksportów w pierwszej połowie 1948 r. wynosi 705 mil. funt. szterl. włączając 105 mil. funt. szterl. z półkuli zachodniej, 355 mil. funt. szterl. z obszaru szterlingowego i 245 mil. funt. szterl. z innych krajów.

Cyfry te należy porównać z sumą eksportów, która wynosiła 533 mil. w 1938 r., 888 mil. funt. w 1946 r., i 1.125.000.000 przy prowizorycznym obliczeniu w 1947 r.

Wskutek obecnych trudności walutowych W. Brytanii, przeprowadzono drastyczną rewizję importów na pierwszą połowę 1948 r. Zakupy żywności ze Stanów Zjednoczonych zostały prawie zupełnie wyeliminowane, a w handlu z Kanadą i Argentyną zaprowadzono możliwie największe oszczędności dolarowe.

Import surowców stanowi obecnie minimum konieczne, by utrzymać wysoki poziom zatrudnienia w 1948 roku, choć ograniczenia w dostawach miękkiego drzewa wywołają zasadnicze modyfikacje w programie budowlanym, a importy stali są o wiele poniżej pożądanego normy.

Przede wszystkim nie możemy wcale preliminary zwiększenia zapasów — co jest koniecznym warunkiem dla dobrego funkcjonowania i wzrostu produkcji. Zapasy wielu surowców już są na wyczerpaniu i nie zostaną zwiększone przez cały 1948 r. Powiększenie zapasów, gdy tylko nadarzy się sposobność, pozostaje ważnym celem polityki importowej.

Ograniczenia w zamorskich zobowiązańach rządu i w wydatkach na filmy i podróże, wraz z odbudową naszej floty handlowej powinny zmniejszyć „niewidoczny” deficyt prawie do 80 mil. funt. szterl. w 1948 r. w porównaniu do 226 mil. funt. szterl. w 1947 r.

W 1938 roku nasz dochód z inwestycji zagranicznych, ubezpieczeń, transportu morskiego itd., dał nam nadwyżkę „niewidocznych” 232 mil. funt. szterl. W niedalekiej przyszłości jednak będziemy musieli rozpoczęć spłaty pożyczek, które przewyższały o wiele wszystko to, co zyskamy na transporcie morskim i na ewentualnych dalszych ograniczeniach w rządowych wydatkach zagranicznych.

Nie możemy, jak w latach przedwojennych, spodziewać się nadwyżki z „niewidocznych” eksportów. Jedynie eksportując towary będziemy mogli w przyszłości zapłacić za towary, które importujemy.

Biorąc w rachubę rok jako całość, oblicza się, że o ile importy utrzymają się na tym samym poziomie, jak w pierwszej połowie 1948 r. to (uwzględniając okolicznościowe czynniki) wyniosą one 1.670.000.000 funt. szterl. Eksport i reeksport obliczono na 1.500.000.000, a deficyt w „niewidocznych” kwotach na 80 milionów. Da to ogólny deficyt 250 milionów w porównaniu z 675 mil. deficytu w zeszłym roku.

PROBLEM DOLAROWY I POMOC MARSHALLA

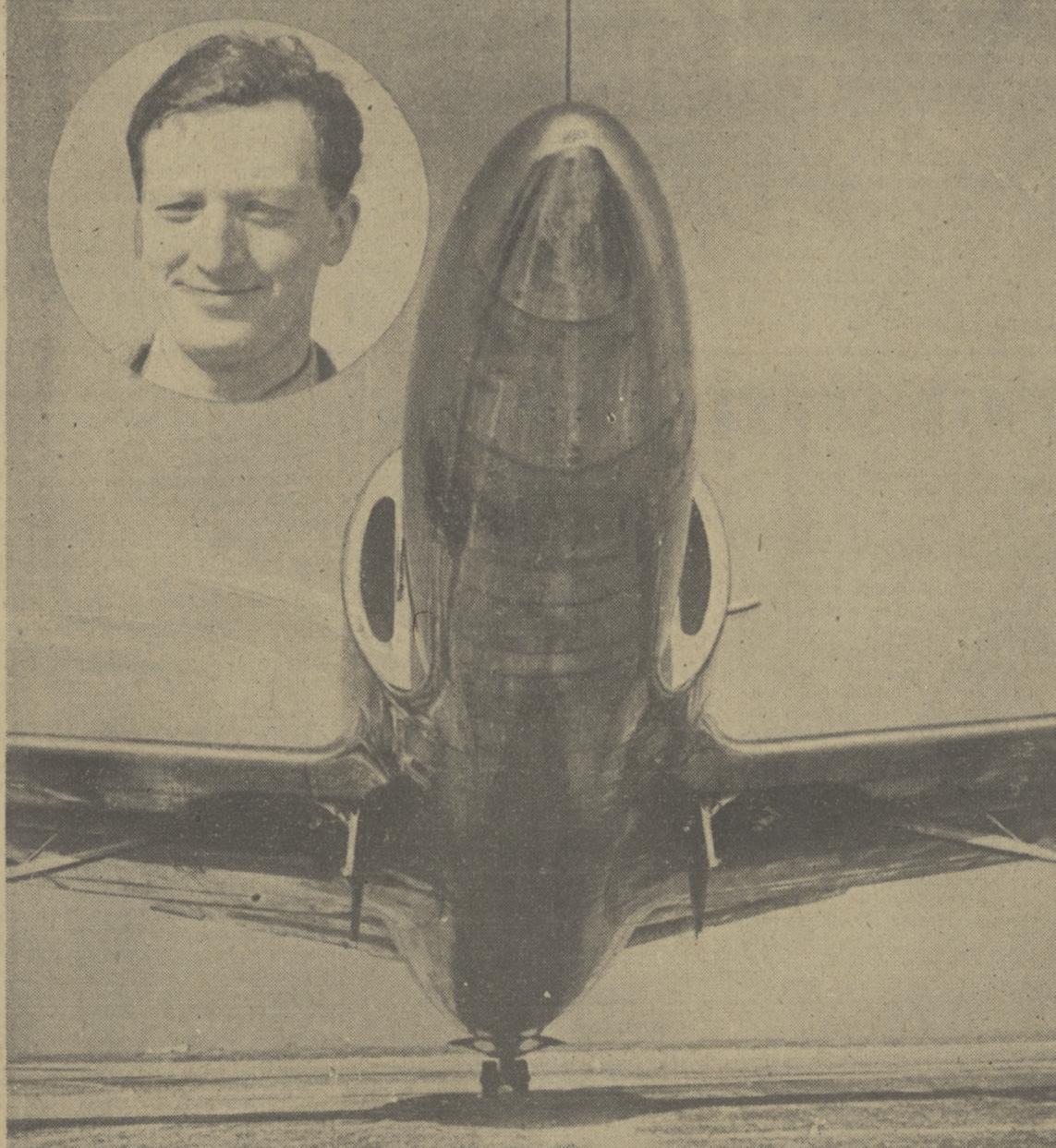
Nasza stała zależność od amerykańskiego kontynentu jest głównie wynikiem powolnej odbudowy Europy i Dalekiego Wschodu, kraju bowiem, którym możemy zapłacić, nie mają dotychczas dla nas towarów. Obchodząc się bez nich, stopniowo zmniejszaliśmy naszą zależność od zachodniej półkuli. W 1938 r. uzyskaliśmy z tego źródła 31% naszych importów. Do 1946 r. włącznie wzrosły wojenne podniósł te proporcje do 49%. Surowe ograniczenia w programie importów na pierwszą połowę 1948 r. obniżały tę cyfrę do 34%. Tak jak w zeszłym roku ogólna cyfra naszych importów wyniesie jedynie 3/4 rozmiaru importów z 1938 r.

Nawet te mocno zredukowane cyfry importu z krajów półkuli zachodniej nie mogą być wyrównane przez dochody z tych krajów, mimo że w 1948 r. planujemy wyeksportowanie do nich ogółem około 14% w stosunku do roku 1938. (W ubiegłym roku nasz eksport do krajów półkuli zachodniej był o 9% niższy od eksportu w roku 1938).

Dlatego też będziemy musieli w dalszym ciągu czerpać z naszych rezerw złota i dolarów, aby pokryć deficyt. W dodatku reszta obszaru szterlingowego potrzebuje również wydatkowania złota i dolarów.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Nowy rekord angielskiego myśliwca



Samolot myśliwski „Attacker” produkcji zakładów lotniczych „Vickers Submarine” w 24 godziny po ustaleniu rekordu szybkości w locie okrężnym na 100 km, osiągnął nowy rekord. 27-letni pilot próbnego zakładów por. Michael John Lithgor pokrył na tej maszynie przestrzeń 100 km lotu okrężnego z szybkością 893,6 km/godz., bijąc w ten sposób światowy rekord szybkości na tym dystansie. Na zdjęciu: myśliwiec „Attacker” ma kształt pocisku armatnego. W kole po lewej por. Lithgor zdobywca rekordu.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

PLAN ODBUDOWY

DAILY HERALD — rozpatrując opublikowane ostatnio sprawozdanie ekonomiczne, stwierdza: „Sprawozdanie mówi narodowi z bezwzględną szczerością, jak nędzny los nas czeka, jeśli, dzięki własnym wysiłkom nie przyczynimyśmy trudności ekonomicznych, które są wynikiem wojny.

Lecz jest to także dokument pełen nadziei, który dowodzi wiary rządu w zdolność naszego narodu do odzyskania ekonomicznej siły i stabilizacji, oraz oddaje należyny hołd wysiłkom, które naród już po czyni”.

Prasa opozycyjna przedstawia sprawozdanie jako dokument bardzo ponury.

Ale jakież są fakty? Czy to prawda, że rząd Partii Pracy nie potrafił stworzyć odpowiedniego kierownictwa? Przeciwnie, rząd w sprawozdaniu nie tylko przedstawia w nielitościowych słowach trudności sytuacji ekonomicznej, ale stawia narodowi normy produkcji, które trzeba osiągnąć, by przewyciążyć te trudności.

Przez swą politykę narodowego planowania i kontrolowanego zużycowania cennych surowców, rząd umożliwił niezwykły wzrost produkcji dla potrzeb zasadniczych, który jak dotąd został osiągnięty.

Przez swą decyzję kontynuowania w dalszym ciągu tej polityki, zapewni maksymalne użycie kraju w zasobów w przyszłości.

Czegóż więcej można żądać od czynników kierowniczych?

Od zakończenia wojny, jak stwierdza sprawozdanie, wynikły „nowe i groźne” trudności — dodaje „Daily Herald”. — Spotkały nas liczne niepowodzenia w czasie światowego braku żywności. Była ogromna zwykła cen w importach ze Stanów Zjednoczonych, spowodowana zniesieniem przez Amerykę kontroli cen.

Trudności są duże i nie widać ich końca. Sprawozdanie otwarcie przyznaje, że o ile pomoc amerykańska wedle planu Marshalla nie nadzieję, będąmy musieli ograniczyć tak konsumpcje, jak i zatrudnienie.

Okoliczności te byłyby nie do uniknięcia, bez względu na to, jaki rząd byłby przeszedł do władzy po ogólnych wyborach w 1945 r. Ale to właśnie rząd dał narodowi plan odbudowy, a przez zorganizowany system uprzewilejowań i kontroli, umożliwił przeprowadzenie tego planu.

ZALEŻNOŚĆ OD AMERYKI

DAILY EXPRESS komentuje sprawozdanie w świetle swej własnej krytyki planu Marshalla i pi-

sze: „Wszystkie argumenty sprawozdania prowadzą do obrony stanowiska W. Brytanii, jeśli chodzi o przyjęcie planu Marshalla. Bez tego planu — stwierdza sprawozdanie — kraj będzie cierpiał na masową bezrobocie i poważne obniżenie standardów.

Jednakże plan Marshalla — twierdzi artykuł — jest kontynuowaniem pod inną nazwą zależności od Ameryki, która opóźniała tempo wysiłków W. Brytanii i nie pomogła jej wyciągnąć się z trudności powojennych.

Sprawozdanie wykazuje zasadnicze braki, od jakich kraj cierpi.

Ceny, które W. Brytania płaci za towary, podskoczyły od wojny znacznie więcej niż ceny, które W. Brytania otrzymuje za eksportowane towary. Kosztuje to W. Brytanię 250 mil. funtów rocznie. Powodem tego niewspółmiernego i nadmiernego skoku cen było to, że zapotrzebowanie na amerykański eksport było sztucznie podtrzymywane przez amerykańską pożyczkę i otrzymała jeszcze nową podnięte, kiedy wytoniła się plan Marshalla.

Wszystkie te przyczyny spowodowały rozdęcie cen już i tak nadmiernie wysokich. Dotychczas żaden kraj na świecie nie może bardziej wpływać na ceny, niż W. Brytania, bowiem jest ona wielkim światowym rynkiem zbytu i głównym klientem wszystkich producentów.

Ale rząd brytyjski nie zdaje sobie dotychczas sprawy z wpływów, jaki W. Brytania może wywarzyć w chwili, kiedy oświadczy, że nie może jakiejś ceny zapłacić.

Rząd pesymistycznie widzi jedynie rozwiązanie w zmniejszeniu importów i rosnącym bezrobociu. Ani na chwilę nie zastanawia się nad zradzeniem trudnościom przez obniżenie cen i zdobycie dostawców gotowych do zawarcia umów, oraz przez nawrót do normalniejszej struktury cen na świecie.

Z BRZYTĄ W DŁONI

TIMES. Nie jeden mężczyzna zapewne dokładnie pamięta chwilę, kiedy pierwszy raz w życiu się golił. Była to swego rodzaju przygoda. Pożyczona brzytwa przerzynała kręte ścieżki w dżungli mydlanej piany, szerzyła popłoch wśród młodzieńczych pryszcz; krew płynęła obficie i była nieumiejętnie tamowana.

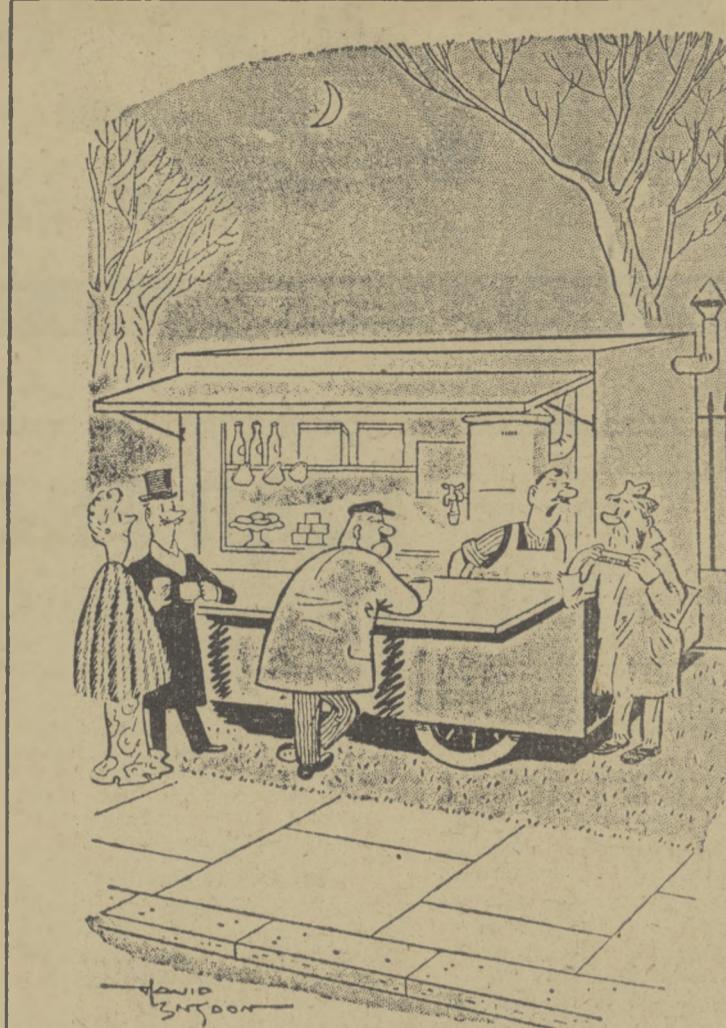
Policjant przypadkowo zgładając do łapienki po skończonym zabiegu



były w niej skonstatował „ślady walki”; ale mimo, że temu eksperimentowi towarzyszył niepokój i cierplenie, przeprowadzenie go napętniało nas poczuciem dumy. Znacząca część naszej twarzy była, jak to się teraz mówi, „pod okupacją plastru”, ale reszta oblicza, po którym dojrzały i zamyślony ruchem przeciągały dłoń (co najmniej raz na minute) nie robiła wrażenia sierści młodej, chorującej na parchy myszy domowej. Nikt przed wszystkim nie mógł już odtąd mówić o tym, że wkrótce będziemy musieli pomyśleć znowu, żeby zacząć się golić. Pomyśleliśmy już bowiem i zaczęliśmy.

Nowość wszakże spowodowała razem ze zdjęciem z twarzy plastru. Golenie stało się zwyczajem i, jak każdy prawie zwyczaj, wywoływało nierzaz chęć sprzeciwu. Czynność tę wykonuje się, lub przynajmniej powinno się wykonywać w porze, kiedy człowiek się spieszys i każda minuta jest droga. Cały zasób naszej silnej woli zostaje już wyczerpany w momencie, kiedy trzeba opuszczać łóżko i całkiem nie jesteśmy w nastroju, aby poświęcać dziesięć minut cennego czasu nienawiastnej i syzyfowej pracy zeskrobywania z oblicza ścierniska, które i tak ukazuje się z powrotem następnego dnia. Gdy sięgnemy myślą w lata wstecz i zliczymy godzin poświęcone „odwiosieniu”, to ogarnia nas smutne uczucie beznadziejności ludzkich wysiłków. Przypuśmy, że goliemy się tylko raz dziennie i jeżeli zajmuje nam to tylko dziesięć minut czasu, to tracimy w ten sposób trzy tygodnie, całe trzy tygodnie, co dziesięć lat, od momentu, w którym zaczęliśmy się golić. Człowiek, który zaczął się golić mając szesnaście lat, a dożyje do 96, traci bezpowrotnie, zostaje mu wydarty z życia około 6 miesięcy, nie licząc jeszcze trzech godzin i dwudziestu minut, które traci w latach przeszłych. Sama myśl o tym jest nie do zniesienia.

Najgorszą stroną golenia jest to, że nie da się ono połączyć z żadną inną czynnością. Z chwilą, gdy człowiek bierze brzytwę do ręki, tym samym wyklucza się z wszelkich innych czynności ludzkich. To prawda, że w czasie tego zajęcia można (na własną odpowiedzialność) myśleć o czymś innym, ale efekt tego jest taki sam, jakby się



„Mam dwie prośby: pierwszą, aby pan zagrał Bolero Ravela, a drugą, aby pan poszedł do diabła”.

(Za zezwoleniem właścicieli Punch).

myślało będąc żywcem pogrzebowym. Dziś rano nasz korespondent wlał trochę nadziei w nasze serca donosząc, że istnieją możliwości, iż ta żelazna kurtyna, która dzieli golażącego się od blasków i nędz ludzkiego żywota, może się uniesie. Mianowicie zakomunikował nam, że w tych dniach widział w okolicach Hyde Parku bardzo starannie ubranego pana, który idąc ulicą, jednocześnie golił się za pomocą specjalnej maszynki. Większość z nas będzie uważała początkowo ten wykaz za zbyt trudny. Oprócz osób, które miały szczęście grać na flecie w orkiestrze wojskowej i tym samym zdobyły cenne przygotowanie, z pewnością większość z nas przy takim „chodziącym goleniu” miałaby niepewny krok, tendencję do potykania się i skłonności do zatrzymywania się na dłuższy postój przed szybami

wystawowymi sklepów. Przypuszczalnie sporo jeszcze wody upłynie, zanim golenie, podobnie jak przedtem palenie, zyska sobie prawa jawnego i będzie wykonywane w ruchu. Obecnie obserwować będziemy kroki pionierów tej nowej metody z najwyższym uznaniem, zaciekaniem i... dużym zapasem waty.



BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali 1796; 456
49,59; 41,21 m.

14.30—14.45 na fali 1796; 456
31,17, 41,21, 25,15 m.

19.30—20.00 na fali 456, 49,54,
40,98, 31,17 m.

22.30—23.00 na fali: 456, 49,59,
40,98,

Commonwealthu, a zwłaszcza w koloniach; zachęcenie państw, należących do obszaru szterlingowego, by oszczędzały swoje dolary; wreszcie, z czasem, powrót do wielostronnego handlu i swobodnej konwersji walut.

W ramach tej ogólnej strategii wyłania się jedna zasadnicza kwestia — jeżeli będziemy się starali o ogólną równowagę, mimo że wciąż jesteśmy małym deficytem z zachodnią półką, musimy oczywiście dążyć do odpowiednio dużej nadwyżki eksportu do reszty świata. Czy powinniśmy próbować wyłączyć tę nadwyżkę „niedochodowych eksportów”?

Mamy zamiar ograniczyć się do rozmiarów wspólniernych z naszymi obecnymi możliwościami. Granicę redukcji, które mają być wprowadzone w rozrachunkach szterlingowych, otwartych podczas wojny, stały już uzgodnione z większością państw zainteresowanych. Istnieją wszakże powody, dla których nadmiar eksportów jest czasem pożądany. Po pierwsze dotyczy to szeregu państw, którym zobowiązani jesteśmy płacić w złocie, jeżeli bilans ich przekracza pewną granicę na ich korzyść. Mała nadwyżka eksportu, która zmniejsza niebezpieczeństwo konieczności takich wypłat, jest warta zachodu.

Po drugie, próba ustalania dokładnego bilansu handlowego z każdym państwem byłaby równoznaczna z wyreczniением się polityki handlu wielostronnego, która dotąd prowadziłaśmy i odbierałyby innym państwom te poważną pobudkę, która je skłania do używania i przechowywania szterlingów.

Po trzecie, część nadwyżki eks-

portu reprezentuje inwestycje, które postanowiliśmy zrobić zagranicą, celem stworzenia nowych źródeł żywności i surowców dla zastąpienia nimi importów dolarowych.

Po czwarte, eksport do państwa obszaru szterlingowego, jeżeli zastąpi import z Ameryki, oszczędza dolarów dla obszaru szterlingowego jako całości.

PLANY NA ROK 1948

Ażeby wykonać nasze plany zmniejszenia zamorskiego deficytu handlowego w r. 1948 i postawienia gospodarki wewnętrznej na silnych podstawach, brytyjski przemysł i rolnictwo muszą w r. 1948 osiągnąć pewne normy. Przedstawiają się one następująco: węgiel 200 000 ton z kopalni i 11.000 000 z odkrywek w porównaniu z 186.3 i 10.2 w r. 1947.

Plan dotyczący siły roboczej w przemyśle węglowym na rok 1948 przewiduje 750.000 w porównaniu z 718.000 w roku 1947.

Produkcja stali (bloki): 14 000 000 ton w porównaniu z 12.724 000 w roku 1947.

Zelazo lane 3 miliony ton w porównaniu z 2.781.000 w r. 1947.

Budownictwo okrętów — 175 000 ton, w porównaniu do 120 000 w 1947 r. Przedzia bawełniana — 900 000 funtów, w porównaniu d. 74 000 000 w 1947 r. Rayon — 150 000 000 funtów, w porównaniu do 119 000 000 w 1947 r.

ROLNICTWO

Zboże — 2595 000 akrów w stosunku do 2.207 000 — w 1947 r. Ziemiaki — 1 423 000 akrów — 1 370 000 w 1947 r. Len — 150 000 akrów — w porównaniu do 40.000 w 1947 r.

RZĄD PRZEDSTAWIA FAKTY NARODOWI

(Dokończenie ze str. 1.)

Zużycie złota i dolarów netto przez Zjednoczone Królestwo i obszar szterlingowy w 1946 r. wynosiło 308.000 000 funtów. Prowizoryczne obliczenia za rok 1947 opierają na 1.107.000 000 funtów. Na pierwszą połowę 1948 r. przewidziana jest cyfra 227 000 000 funtów. Po uwzględnieniu przychodu złota z Afryki Południowej i z innych krajów, oraz faktu, że czerpaliśmy z młodynaro- dowego funduszu monetarnego, zmniejszenie rezerw złota netto w 1946 r. wynosiło 228 000.000 funtów, w 1947 r. 963.000.000 funtów, a w pierwsi połowie 1948 r. wyniesie 222 000 000 funtów.

Nasze rezerwy złota, na początku 1948 r. wynosiły około 680.000 000 milionów funtów, włączając w nie całość południowo-africkiej pożyczki złota, nie wliczając w to natomiast bilansu pożyczek kanadyjskiej, pozostałego do końca marca. Rezerwy te, jak wskazuje powyższe zestawienie, będą w ciągu pierwszej połowy 1948 r. prawdopodobnie zredukowane o około 222 000 000 funtów, pozostawiając jako resztę 450 000 000 funtów w połowie roku. Jeżeli natomiast czerpać będziemy z naszych rezerw w tym samym tempie, to z końcem 1948 r. zmniejszą się one do 225 000 000 funtów, a w ciągu 1949 r. zostaną zupełnie wyczerpane.

Dlatego też bez pomocy Marshalla bylibyśmy zmuszeni przeprowadzić dalsze znaczne ograniczenia naszych importów z półku zachodniego. Import żywności został już zmniejszony; wszelkie dalsze ograniczenia

musiałyby się odbić na importie surowców. Inne źródła dostaw nie istnieją — a największe, możliwe zakupy poczyniliśmy już z krajów niedolarowych.

Znaczne ograniczenia artykułów sprowadzanych z półku zachodniego powodowałyby nieuniknienie poważne bezrobocie. Następnie bylibyśmy zmuszeni do drastycznej rewizji naszych podstawowych orientacji rozwojowych. Gdybyśmy bowiem za stal i siłę roboczą, przeznaczoną do budowy maszyn, mogli zakupić żywność i niezbędne materiały w 1948 r., bylibyśmy zmuszeni eksportować wyposażenie techniczne, bez względu na wkład, jaki mogłyby ono mieć w nasze życie ekonomiczne nawet 2 lub 3 lata później. Dalsze takie redukcje byliby bardzo szkodliwe w swoich społecznych i ekonomicznych skutkach i zmniejszyłyby w znacznym stopniu nasz udział w odbudowie Europy. Nie tylko, że nie bylibyśmy w stanie pomóc w odbudowie Europy, lecz bylibyśmy zmuszeni do powięczenia kroków, które by ją poważnie opóźniły. Musielibyśmy ograniczyć nasz import mniej ważnych towarów; skierować nasz eksport wegla stali i innych artykułów podstawowych, które mogłyby pomóc w odbudowie Europy, do krajów półku zachodniego, gdzie mogłyby one przyczynić się bardziej do zaspokojenia naszych natychmiastowych potrzeb. Po tym musielibyśmy odniósć w każdym wypadku udzielania kredytów, choćby były one konieczne do zakupionej na dalszą metę odbuduo-

wy innych krajów, a nawet tam, gdzie mogłyby one w przyszłości pomóc w naszej odbudowie.

Z tych względów nie powinno się dopuszczać do żadnych ograniczeń, chyba, że okażą się one bezwzględnie nie do uniknięcia.

Nie wiemy jeszcze, kiedy pomoc amerykańska nadzieje, ale jedna rzecz jest jasna: jeżeli zostanie udzielona, nie wolno jej w żadnym razie użyć tylko na to, by dostarczyć nam większego dobrobytu i wygody; musi raczej zostać użyta na podtrzymanie naszych sił do pracy i naszej wydajności, w czasie kiedy będziemy pracować nad wykorzystaniem nowych źródeł zaopatrzenia w kraju, w obszarze szterlingowym i gdzie indziej, które umożliwiają nam stanięcie na własnych nogach w chwili, kiedy okres pomocy będzie zakończony.

NASZE PLANY DŁUGOTERMINOWE

Do odbudowy naszej pozycji zewnętrznnej mogą nas zaprowadzić dwie drogi. Po pierwsze musimy osiągnąć ogólną równowagę bilansu płatniczego, po drugie musimy jak najpręzej zdobyć zadowalające środki, którymi wyrównamy rachunki z państwami zachodnimi półku. Za pomocą tych poczynionego u nich zakupów urzęczystwienia tych wytycznych jest: podniesienie normy eksportu, zwyszczona do półku zachodniego

Studenci poświęcają wakacje służbie narodu

Przeszło 1000 studentów uniwersytetów brytyjskich będzie pomagać w przygotowaniach na przyjęcie zagranicznych lekkoatletów olimpijskich.

Narodowy związek studentów pozuwa się już z komitetem organizacyjnym olimpiady w sprawie rozdziału różnorodnych zajęć w obozach i pensionatach, w których zawodnicy mają być ulokowani. Zajęcia te obejmują obowiązki od kwatermistrza aż do dostawców żywności i sprzątaczy.

Ponadto 80 studentów posiadających znajomość języków obcych będzie pełniło obowiązków gospodarzy i tłumaczy. Obecnie studiujący w W. Brytanii mogą starać się o tę pracę, przy czym pewna ilość stanowisk rezerwuje się dla zamorskich przybyszów, na zasadzie różnorodnych planów wzajemnej wymiany.

Studenti mogą zaofiarować swoje usługi na przeciag pełnych 8 tygodni trwania igrzysk olimpijskich, lub też na krótszy okres czasu. Otrzymają oni odpowiednie wynagrodze-

nie, zależnie od rodzaju wykonywanej pracy.

Komitek olimpijski zorganizuje dla nich odpowiednie pomieszczenia w Londynie. Główna kwatery narodowego związku studentów rozprawia się już całe stopy podań, jakie napływają od młodych ludzi różnych narodowości.

1/2 MILIONA GODZIN ROBOCZYCH OCHOTNICZEJ PRACY NA ROLI

Ten szczególny plan jest jednym z wielu punktów zaprojektowanych przez związek pod hasłem: „Pomóż narodowi w czasie tych wakacji”.

Spodziewane jest zgłoszenie 5000 studentów-ochoctników do pracy w 25 obozach, zorganizowanych przez Ministerstwo Rolnictwa dla robót pomocniczych przy żniwach i owocobraniu.

Celem ich jest dostarczenie pół miliona godzin roboczych przy pracach rolnych, co stanowi dwa razy więcej niż w ubiegłym roku.

Inna grupa podejmie prace melioracyjne, następna zaś partia będzie pomagała przy przygotowaniu terenu pod jedno z nowych miast W. Brytanii w Stevenage. Przewodzą oni społeczne i topograficzne badania, pracując równocześnie przy czyszczeniu terenu.

Przewiduje się, że około 1000 studentów przybyłych z Europy weźmie również udział w tych pracach. Z krajów skandynawskich napędzają już dużo zgłoszeń ochoctników do prac pomocniczych przy żniwach w W. Brytanii. Podczas gdy będą oni pracowali w Anglii, grupy brytyjskich studentów odwiedzą podobne wakacyjne obozy pracy w Europie. Holandia zgłosiła zapotrzebowanie na ochoctników do prac melioracyjnych na Zuyder Zee, a w Czechosłowacji potrzeba rąk do pracy przy odbudowie leśnictwa i kolejnictwa. Inne obozy organizują się również w Norwegii, Szwajcarii i Jugosławii.

Ta wzajemna wymiana pracy została uzgodniona podczas ostatniej konferencji międzynarodowej związku studentów. Na zasadzie tego planu studenci brytyjscy mogą odwiedzać Europe, niezależnie od obecnych ograniczeń dotyczących podróży zagranicznych. Plany ochoctniczej pracy są układane i organizowane przez samych studentów. Przed ostatecznym podjęciem jakichś kroków musi być osiągnięte porozumienie z zainteresowanym zwiąkiem zawodowym. Wówczas studenci pracują na zasadzie przyjętych warunków i otrzymują ustalone stawki płacy.

Wystawa Scenografii Angielskiej w Polsce

British Council sprowadził do Polski Wystawę Scenografii Angielskiej. Wystawa ta będzie otwarta w Krakowie, w Muzeum Przemysłu Artystycznego (Smoleńsk 9) od dnia 21 marca do dnia 17 kwietnia 1948. Następnie zostanie prawdopodobnie przedstawiona z kolei w Helsinkach, Pradze, Kopenhadze, Wiedniu i w Budapeszcie.

Wystawa obejmuje około 150 oryginalnych rysunków i 35 makiet. Pośród tych ostatnich są dwa teatry kukiełek (Pollock Toy Theatres). Eksponaty zostały dobrane według wskazówek p. James'a Laver, kustosza Działu rycin w Victoria and Albert Museum w Londynie. Większość eksponatów odnosi się do sztuk, które były wystawiane w ciągu ubiegłego dziesięciolecia, a także są wśród nich projekty jeszcze nie zrealizowane, oraz niektóre wcześniejsze rysunki. Projekty obejmują materiał różnorodny, począwszy od tragedii starożytnej aż do komedii i rewii nowoczesnej, jak również balety.

Wśród artystów, których prace są wystawione, mamy następujące nazwiska: Cecil Beaton, Gladys Calthrop, Roger Furse, Leslie Hurry, Reginald Leese, Oliver Messel, Motley, John Piper, Hugh Stevenson, Doris Zinkeisen i Rex Whistler.

Makiety są wykonane przeważnie w skali 30 cm do 1 cm. Przedstawiają one znaczną różnorodność. Począwszy od dużej, nowoczesnej, wykonanej z wszelkimi szczegółami

makiety sztuki „Lady Windemere's Fan” (Wachlarz Lady Windemere), projektowanej przez Cecil Beaton, aż do modelu starego teatru „Elizabethan Maddermarket Theatre” w Norwich. Są też wśród eksponatów 2 projekty zmarłego już Claud Lovat Fraser'a, projekt Gordon Craig'a do „Króla Lear'a” i Alberta Rutherforda do sztuki „Androcles and the Lion”. Nowoczesną scenografię reprezentują projekty Tani Moiseiwitsch do opery „Peter” Grimesa Edwarda Burra do baletu „Miracle in the Gorbals” (Cud w Gorbals). Leslie Hurry'ego do baletu „Hamlet” i do opery „Turandot”; makietą sztuki „Richard II” projektowaną i wykonaną przez Michael Warre, oraz trzy makietę projektowane i wykonane przez Reginalda Leese.

Brytyjskie autobusy dla Polski

Polska komisja rządowa zamówiła w W. Brytanii 100 podwozi do autobusów na sumę 200 tysięcy funtów. Autobusy będą miały jednopiętrową karoserię, która zostanie umontowana w Polsce, a niektóre z nich będą miały dodatkowe przykłepki do przewożenia pasażerów. Autobusy te mają być rodzajem „pociągów drogowych”. Jest to druga partia 100 brytyjskich autobusów, zamówionych przez Polskę od zakończenia wojny.

Istnieje jednak jeszcze jeden odrobinny problem — ograniczona zdolność generacyjna dla zaspokojenia potrzeb w godzinach największego obciążenia sieci elektrycznej. Projektuje się znaczne zwiększenie wydajności energetycznej w ciągu następnych pięciu lat, ale na samą budowę i postawienie elektrowni potrzeba trzech lat. Jedynym natychmiastowym środkiem zaradczym jest więc ograniczenie popytu w okresach największego obciążenia sieci, drogą synchronizacji, czy w innym sposób.

Mimo że w ostatnich miesiącach roku 1947 osiągnięto rekordową normę produkcji stali, dostawa stali, będzie prawdopodobnie głównym po dolarach czynnikiem obciążającym znaczną część brytyjskiego przemysłu w ciągu r. 1948. Jest to wynikiem braku importów stali i konieczności jej eksportowania. Norma 14.000.000 ton bloku stalowego, ustalona na 1948 r., leży w granicach możliwości przemysłu, ale można ją osiągnąć tylko, jeżeli nie będzie żadnych trudności z opałem, z surowcem i z transportem. Nawet jeżeli się tą normę osiągnie, nie będzie ona w stanie zaspokoić wszystkich naszych potrzeb.

ROLNICTWO KRAJOWE

Rolnictwo jest jednym z ważniejszych czynników, na których opiera się nasze nadzieje utrzymania znośnej stopy życiowej w ciągu następnych lat, ale na wzmożenie produkcji rolnej potrzeba czasu, zwłaszcza jeśli chodzi o zwiększenie ilości inwentarza. Planuje się obecnie, by produkcja rolna w 1951 r. przewyższała normę z lat 1946 i 1947 o mniej więcej 20 procent, czyli około 100.000.000 funtów.

TRANSPORT KOLEJOWY

Zrobiono ostatnio duże wysiłki w kierunku poprawy sytuacji w zakresie taboru kolejowego — bezczynna na tym polu okazała się praca kolejarzy podczas weekendów oraz pomoc ochoctników. W ciągu zimy nastąpiło znaczne wzmożenie zdolności przewozowej, a ilość wagonów wymagających sezonowo naprawy.

Wędrowna stołówka

Pierwsza „uchomą” stołówkę wprowadzono w miejscowości Borough St. Erith w Kent. Ma ona służyć przede wszystkim starscom, inwalidom, emerytom itd., którzy nie mogą sobie sami dać rady z gospodarstwem domowym. Obiad zamawiać można w miejscowych sklepach, bibliotekach, a nawet w niektórych domach prywatnych, gdzie zawsze znajduje się człowiek upoważniony do przyjmowania tych zamówień. Gojący posiłek kosztuje 2 szylindry. Przygotowuje się go w restauracjach, a później przechowuje w termoforach, w samochodzie-stołówce, który rozwija go po mieście. Z tej oryginalnej stołówki korzysta obecnie 500 osób.



Godzina 12.15 pora wydawania obiadów. Autobus zajeżdża przed dom, w którym zamówiono posiłek. Obiad „wyładuje” zaraz na stół zamawiającego.

Polacy studiują w Anglii budowę okrętów

Budowa okrętów w różnych swych fazach była przedmiotem wykładów na kursach zorganizowanych przez British Council w Newcastle nad rzeką Tyne, które rozpoczęły się dn. 23 lutego br. Na kursie uczestniczyły 20 słuchaczy z Polski, Danii, Finlandii i Norwegii. Polscimi słuchaczami byli dwaj wyżsi urzędnicy stoczni gdańskiej. Dalszy ciąg kursów odbywał się w Glasgow i trwał do 11 marca.

Pierwszego dnia uczestnikom kursu urządzono przejażdżkę motorówką po rzece Tyne, a wieczorem burmistrz przyjmował ich obiadem. W ciągu trwania pierwszej części kursów w Newcastle słuchacze zwiedzili szereg stoczni. Urząd Marynarki Handlowej w Middlesborough, oraz Wydział Budowy Okrętów w Kolegium Królewskim w Newcastle, gdzie wysłuchali przemówienia profesora L. C. Burrila.

Druga część kursu w Glasgow miała podobny przebieg. W programie było zwiedzanie licznych stoczni, wycieczka rzeczna do Dunbarton, zwiedzanie muzeum Hunterian przy uniwersytecie w Glasgow i dział okrętowej galerii sztuki i muzeum w Glasgow.

Międzynarodowy Dzień Kobiet w Londynie

W ramach ogólnoszczególnego uroczystości Międzynarodowego Dnia Kobiet 8 marca, tysiące kobiet, biorących udział w 35 zebraniach w W. Brytanii zmanifestowały duchową łączność z kobietami całego świata we wspólnym, zdecydowanym dążeniu do zapewnienia pokoju i szczęśliwych warunków życiowych.

W uroczystościach londyńskich wzięły udział setki zarówno gospodarzy domów, jak i kobiet pracujących w fabrykach, sklepach i biurach. Przewodnicząca postanka Labour Party, p. Leah Manning przedstawiła zebranym mówczynie, między którymi były p. Cecily Cook, główna sekretarka spółdzielczości kobiet, i Hilda Somms murzyńska gwiazda sztuki „Anna Luasta”.

pieniędzy na kształtowanie się cen. Zapewniono dużą nadwyżkę budżetową przez wysokie opodatkowanie — szczególnie zysków — i przez zredukowanie zagranicznych wydatków rządowych oraz wydatków na siły zbrojne. Odroczone w znacznym stopniu realizację podstawowych planów inwestycyjnych. Zapobiegono wymykając się spod kontroli zwyczaje cen przez udzielanie subsydiów na koszty życia i przez dokonanie kontroli cen.

Oświadczenie premiera o dochodach osobistych i cenach wskazuje na ponownie przez rząd wysiłków w celu zatrzymania groźnego pochodu cen i zysków. Niedawno minister skarbu oświadczył w Izbie Gmin, że stosując tylko nieliczne konieczne wyjątki — wzrost cen będzie powstrzymany i że gdzie tylko się uda, będzie się redukować i ceny i zyski. Wszystkie te środki antyinflacyjne będą utrzymywane w r. 1948 — a wiele z nich jeszcze się wzmocni.

KONKLUSJE

Perspektywy na rok 1948 pozostają niepewne. Rok bieżący jest okresem wielkiego niepokoju. Możemy jednak dopiąć tego, że rok 1948 stanie się przełomowym w odbudowie ekonomicznej Europy.

Nasza produkcja jest już większa niż w r. 1938, a każdy nowy miesiąc przynosi dalsze postępy. Zaszły już wielkie zmiany w tzw. dziedzinie naszego handlu i w życiu wielu z nas, a dużo jeszcze musimy zmienić.

Lecz wszystkie te zmiany są małe w porównaniu z tymi, jakie przeszliśmy w latach wojny, kiedy to jak i dzisiaj ważyła się naszą przeszłość.

List z LONDYNU

3 MILIONY ROZMOW
NA TYDZIEŃ

KAZDEGO tygodnia przeszło 3 miliony rozmów telefonicznych przechodzących przez centralę, mieszczącą się w gmachu Faraday City. Jest to zresztą nie tylko główny nerw brytyjskiej sieci telefonicznej, lecz także ważne ogniwem łączącym Anglia ze światem. Obecnie wobec ciągłego wzrostania ruchu telefonicznego z Europą, uznano konieczne przenieść dział łączności do oddzielnego centrum. Telefonistki londyńskiej centrali w Faraday Building rozmawiają codziennie przez kable ladowe i morskie z każdym nieomal zakątkiem W. Brytanii i kontynentu europejskiego. Urzędnicy, którzy pracują w sali rozmów z kontynentem będą dłużej pamiętać pierwsze miesiące ostatniej wojny: miliardy stopniowo centrali europejskie w miarę posuwania się nawały niemieckiej. W słuchawkach rozbrzmiewały głosy „do widzenia Londynie — Niemcy już nadchodzią”.

To był widomy znak nastąpiącej nocy na kontynencie. Az przeszły pamiętny dzień lutego 1945 roku: z paryskiej centrali telefonicznej wywoływano Londyn. Była to pierwsza po latach rozmowa telefoniczna z wyzwalającą się Europą.

UWAGA! AMATORKI KĄPIELI!

OTO wiadomość, która zainteresowała wszystkie kobiety: mianowicie niektóre wyroby z najlepszego nylonu, sfotografowane w silnym świetle, stają się przeźroczyste. Para fotografów zrobiwszy zdjęcia swych modelek w kostiumach kąpielowych z nylonu, otrzymali „nieoczekiwane” wyniki. Fabrykanci nylonu twierdzą jednak, że nie jest to wierna nylonu jako takiego, ponieważ większość dobrych materiałów w silnym oświetleniu może się stać przeźroczysta. W każdym razie jest to ostrzeżenie, by w słoneczne południe nie pozować do zdjęć w kostiumach nylonowych.



LISTA ODZNACZEŃ

W tym roku przeprowadzono dość ostra selekcję, zanim podano nazwiska do listy odznaczeń, lecz nie pominięto przedstawicieli sztuki. Michael Balcon jest już drugim reżyserem, któremu nadano tytuł rycerski. Zasługuje on w pełni na ten zaszczyt za swą pracę w Ealing Studios. T. S. Eliot, z pochodzenia Amerykanin, lecz stale przebywający w W. Brytanii, otrzymał order zasługi (Order of Merit) jako wyraz uznania za jego ogromny wpływ na współczesne pokolenie poetów brytyjskich. Ciekawa rzeczą jest, że podczas, gdy Balcon jest znany ze swych zapatrzywań lewicowych, Eliot na terenie polityki uważany jest za reakcjonistę i wielbiony przez angielskich torysów. Swojego czasu odegrał on rewolucyjną rolę w literaturze. Szkoda, że nie uwzględniono żadnego artysty malarza: malarza, posiadającego tytuł rycerski, są wszyscy już dziś nieco przestarzali i zanadto tradycyjni.

MIEDZYNARODOWA WYMIANA STUDENTOW

PISAŁEM już kilka miesięcy temu o działalności „Międzynarodowej Organizacji Wymiany Studentów”, która chce zorganizować pobyt studentów brytyjskich na uniwersytebach europejskich i w różnych ośrodkach przemysłowych w zamian za udzielenie gościny studentom zagranicznym u siebie. Od tego czasu plan ten zrobił postępy. Np. w przemyśle stalowym doszło do pomysłu wymiany uczniów na okres kilku miesięcy między Francją a Anglią. Kenneth Lindsay, poseł do parlamentu, który ostatnio wrócił z obiegu Ameryki z cyklem wykładek, umieścił w „Timesie” list, w którym z naciskiem podkreśla konieczność jak najszerzej wymiany kulturalnej. Ciekawy jest również długi artykuł, umieszczony niedawno temu na łamach „Manchester Guardian”, a opisujący bardzo przychylne kroki, przedsięwzięte w kierunku odrodzenia nauki w Polsce, mimo ciężkich warunków powojennych. Należy się spodziewać, że następna wymiana studentów i uczniów będzie miała miejsce pomiędzy Łodzią lub Krakowem a W. Brytanią.

Jonathan Trafford

JOHN MAY

FARMA NA WZÓR FABRYKI

Mówiąc o dzisiejszym rolnictwie zmechanizowanym, mamy na myśli zespoły traktorów i maszyn rolnych, wymagających nieustannej opieki inżyniera i kowala. Jednak niedawna wizyta w pewnej farmie nauczyła mnie, że często nadużywane słowo „mechanizacja” może mieć jeszcze inne znaczenie.

Mr. George White w Fyfield Hall Essex we wschodniej Anglii pokazał mi warsztaty gospodarskie, przystosowane do naprawy sprzętu rolniczego wszelkich możliwych typów. Warsztaty te zaopatrzono są w bardziej zmechanizowane urządzenia, niż niejedna mała fabryka. Co więcej, wszystko tu jest elektryfikowane. Kiedy tylko nacisnąć guzik, ze wszystkich stron szumią i obracają się ze zdumiewającą szybkością walce, transmisyjne i koła.

38 lat temu George White zbudował pierwszą maszynę napędową. Wykonał formy na odlew, z mocno stali skonstruował przyrządy. Jego szkockie pochodenie tłumaczy to zacięcie do majsterki; wielu Szkołów jest urodzonymi inżynierami. W każdym razie jego pierwsza maszyna, posiadająca siłę zaledwie 5 koni parowych, wytrzymała próbę czasu przez wiele lat i sprostała potrzebom farmy. Kuźnia, w której zastałem go przy pracy, jest tak dobrze wyposażona, że mogłyby wzbudzić zazdrość niejednego wiejskiego kowala. Elektryczna dmuchawa zastąpiła staroświeckie miechy kowalskie. Prawie całą ścianę zajmuje mechaniczna pila do metali, wielka wiertarka, mieszarka do farby i szlifierka. Za pomocą odpowiednich transmisji i walców, wszystkie te maszyny poruszane są przez jeden i ten sam motor elektryczny o sile 10 HP. Opodal stoi wielkie koło do ostrzenia, poruszane elektrycznie. Zazwyczaj widząc kuźnię, myślą się oczywiście o koniach. Zapytałem

o nie. „Zawsze kulem swoje konie sam” odpowiedział Mr. White. „Robię to w dalszym ciągu”.

Chociaż traktory opróżniły częściowo stajnie, wskazał mi umieszczony na podwórzu stojak, służący do ciecia sztab żelaznych, grubych na 5,8 c. Z tych właśnie sztab robi się w razie potrzeby podkowy końskie.

W kuźni znajduje się też tokarnia, służąca obecnie przeważnie do toczenia drzewa. Próbkami wykonanymi na niej przedmiotów są drzewce do wszelkiego rodzaju narzędzi, nogi i siedzenia stołków oraz jarzma nosideł.

Deski na wszelkie, wznoszone na farmie budynki są cięte z pnia we własnym tartaku farmera, dużym, dobrze rozplanowanym i wyposażonym. Tutaj odchylając się od ogólnej tendencji elektryfikacyjnej wystaje ponad dach z falistej blachy sześciometrowej długości komin maszyny parowej Ransoma o sile 10 HP. Gdy drzewo ma być cięte, trzeba tylko 90 minut czasu na wytwarzanie odpowiedniego ciśnienia pary. Maszyna ta porusza dwie pily, jedną długości 1,80 m, drugą 1,20 m.

Jeśli tartak ten jest swego rodzaju doskonałością, to warsztat jest wprost wcieleniem marzeń mechanika. Jest on długi na 11 metrów i szeroki na 7 m. Z jednej strony stoją stoly warsztatowe i tokarki a na końcu szafy. Z drugiej urządzenia do spawania i piec do ogrzewania. Wejście jest dosyć szerokie, aby przepuścić traktor lub cięgarówkę. Warsztat wyposażony jest doskonale we wszystko, co może być potrzebne przy remoncie farmerowskiego sprzętu. Tokarki są dwie. Jedna to duży, dwumetrowy model, przystosowany do gwintowania, cięcia i gładzenia, druga jest w tym samym rodzaju, tylko mniejsza. Na większej Mr. White toczył właśnie nowe oski do swojej maszyny do sadzenia ziemniaków, która zdra-

żała tendencję do „potykania” się. Jego nowe stalowe trzepienia wytrzymują obciążenie 80 ton, powinny niewątpliwie przewyżyć ten atak mechanicznej krzywicy. Opodal, dwa bliźniacze koła szlifierskie szumią, gdy nacisnąć guzik. Jest tu też wiertarka; gwintownica dla rur, dochodzących do długości 50,8 m; wybijał dźwigowy, zdolny przebić otwór w blasze grubej na 9,5 mm, oraz urządzenie do ładowania akumulatorów. Poza tym są jeszcze młoty mechaniczne; jeden przeznaczony do wybijania łożysk, drugi do większych robót. Ten ostatni, własnej konstrukcji, jest olbrzymem, zdolnym bez trudu wywierzeć nacisk 16 ton. Urządzenie do spawania jest na elektryczność i oxy-acetylen i posiada świetny palnik acetylenowy. Nadwyżka tlenu w kurkach umożliwia spawaczowi krajanie metalu z taką łatwością, jakby gorącym nożem krajał masło. Oprócz mniejszych narzędzi jest tu też „przenośny” śrubosztuk i kowadło. Jest oczywiście i oliwiarka, która zdaniem amatorów pożyczania, nie jest tak bardzo przenośna — przymocowana jest do lańcuchem do warsztatowego stołu.

Czwartym zakładem jest spokojna i sucha elektrownia mieszcząca się w dawnej wozowni. Tutaj George White junior, specjalista elektrycznych urządzeń, zmontował elewator elektryczny ustawiony opodal stodoły. Elewator ten, połączony z elektrycznym motorem siły 1 HP, podnosi bez trudu 259 kg naraz i zaopatrzony jest w zabezpieczający uchwyt. Pełno tu przyrządów elektrycznych, ułatwiających pracę. Dżarka Alfa-Laval puszczena jest w ruch motorem o sile 1 HP. Jako rezerwa znajduje się tu też maszyna typu Lister. Trier ziemiaki z błota, uruchomiony tak samo napędem 1 HP.

Wewnątrz znajdują się elektryczne przybory domowego użytku

łącznie z samoregulującą pompą, czerpiącą wodę ze studni oraz pomysłową pluczarką jałek i maselnicą. Plac tenisowy pielegnowany jest za pomocą elektrycznej kosiarki, przystosowanej też do elektrycznego napędu, a wszystkie pojazdy utrzymywane są w stałej gotowości do jazdy, nawet w największych chłodach przez zastosowanie elektrycznych urządzeń ogrzewających. Przymocowuje się je do niższych przedwódów wodnych pomiędzy blokiem cylindra o chłodnicą.

Możnaby zadać sobie pytanie, w jaki sposób farma o obszarze 121 ha i z oborą mleczną, liczącą 50 krów może dostarczyć zajęcia wszystkim tym warsztatom i urządzeniom. Otóż Mr. White posługuje się całym taborem ciężarówką, służącą do przewozu bydła i wszystkie ważniejsze naprawki przy tych wozach robi sam.

Poza tym farma Fyfield Hall posiada cały szereg urządzeń oznaczających prace i niezniszczalnych wprost narzędzi wyrabianych w warsztatach Whitema. Pokazano mi siewnik szeroki na 3,6 m, który może się obrócić tak, że przejezdża przez stosunkowo wąskie przejścia; przyczepkę do traktora służącą do przewozu materiałów pędnych, w której opony zastąpiono drewnianymi obręczami, oraz ciągnik do drzewa, zmontowany na kołach starej kosiarki. Naped traktorowy, potrzebny do uruchomienia kosiarki, jest w tym wypadku przetransformowany specjalnym biegiem w stosunku 100:1. Daje to ogromną siłę ciągu.

Mr. George White posiada licznych przyjaciół, których przyjaźń wzmagają się w miarę wzrostania ich mechanicznych kłopotów. Przyjaciel w potrzebie, jest prawdziwym przyjacielem. Jednym słowem dość tu roboty zarówno dla siebie, jak i dla sąsiadów.

The Farmers Weekly

Coraz więcej traktorów

POTRZEBIA zwiększenia do maksimum produkcji rolnej, przy równoczesnym braku robotnika w czasie drugiej wojny światowej, wywołała niezwykły wzrost mechanizacji w rolnictwie brytyjskim. Liczba traktorów powiększyła się w czasie wojny o 300% i blisko 2.500 „kombinów” (żniwiarka połączona z młocarnią) użyto podczas żniw 1944 r. Anglia, biorąc pod uwagę powierzchnię ziemi uprawnej, jest dzisiaj najbardziej zmechanizowana z wszystkich krajów, z wyjątkiem jedynie Nowej Zelandii. Większą część maszyn, będących obecnie w użytkowaniu, wyprodukował przemysł brytyjski, resztę sprowadzono z USA, Kanady i Australii.

Jednym z najważniejszych warunków przewyciążenia światowego kryzysu żywieniowego, jest odbudowa rolnictwa w zniszczonych wojną krajach. Wymaga to nie tylko pokrycia niedoboru ziarna siewnego i nawozów sztucznych, lecz także narzędzi i maszyn rolniczych. Anglia dostarczała sprzęt rolniczy nie tylko do UNRRA, lecz również dostarcza w dalszym ciągu dla Europy Zachodniej. Eksport maszyn rolniczych stale wzrasta. Już w 1946 r. osiągnął 6 400 ton miesięcznie czyli przeciętnie 4 razy tyle, co przed wojną.

*
Na konferencji w Hot Spring w

1943 r. i na konferencjach FAO w Kopenhadze podkreślono potrzebę ciągłego wzrostu światowej produkcji żywności, aby osiągnąć wszędzie zadowalający standard odżywienia. Związek handlu światowego wydał ciekawą broszurę o mechanizacji rolnictwa na skalę międzynarodową.

Jedna z tablic w tej broszurze, której cyfry, oczywiście są tylko przybliżone, daje ogólny obraz możliwości zwiększenia mechanizacji rolnictwa na całym świecie. Biorąc pod uwagę kraje wysoce zmechanizowane, na jeden traktor wypada ziemia, przeznaczona pod uprawę zboża, ziemniaków i buraków cukowych 14,5 ha w Nowej Zelandii, 20 ha w Anglii, 43,6 ha w USA, 95,2 ha w Kanadzie, 128,8 ha w Australii. Broszura ta zajmuje się tylko 10 krajami (Anglią, Australią, Nową Zelandią, Kanadą, USA, Rosją, Holandią, Norwegią, Szwecją i Szwajcarią). We wszystkich innych krajach mechanizacja powinna się podnieść conajmniej o 50%. Pominawszy kraje tropikalne, w których zagadnienia te przedstawiają się zupełnie inaczej, liczba ha przeznaczonych pod uprawę przez 1 traktor, wynosi około 184 ha w Belgii, 287,2 ha w Europie środkowej i aż 1 200 ha na Bałkanach. W Egipcie, gdzie podwojono liczbę traktorów w porównaniu z cyfrą przedwojenną i gdzie ogólnie uznano ko-

rzyści mechanizacji, na 1 traktor wypada jeszcze ciągle 368 ha.

*

Około 85% istniejących traktorów używa się w krajach już wysoce zmechanizowanych. Razem kraje te używają 3.000.000 traktorów. Gdyby reszta świata osiągnęła ten sam stopień zmechanizowania, potrzeba było by dodatkowo 2.400.000 traktorów i odpowiednią ilość pomocniczych narzędzi rolniczych. W broszurze rozpatrzone zostały trudności w osiągnięciu tego celu i dlatego proponuje się, żeby do r. 1950 tylko 1/4 tej liczby czyli 600.000 dodatkowych traktorów i przynależnych maszyn rolniczych przeznaczyć dla krajów mniej zmechanizowanych.

Było to możliwe tylko wtedy, gdyby czynniki międzynarodowe pomogły w finansowaniu krajów mniej zamożnych. Jest to ważny wobec obecnej światowej sytuacji żywieniowej problem, większe bowiem użycie maszyn rolniczych pozwala na natychmiastową redukcję ilości zwierząt pociągowych, a co za tym idzie, pozwala ziemię, przeznaczoną do tego na produkcję paszy, wykorzystać pod uprawę zboż chlebowych.

*

Światową produkcję traktorów oblicza się obecnie na 400 000 sztuk rocznie. Liczba ta wzrosie do 500 000 sztuk. Czę-

ścią tej produkcji zastąpi się traktory, będące obecnie w użyciu, gdyż zgodnie z oświadczeniem Brytyjskiego Zjednoczenia Farmerów, traktor niszczy się przeciętnie po 7½ latach pracy.

Największymi producentami traktorów są: W. Brytania, USA i ZSRR. W 1945 r. w W. Brytanii produkcja dochodziła do 17.377 traktorów rolniczych 4-kołowych, 5.166 maszyn ogrodniczych, 675 wałów drogowych.

W zeszłym roku eksport maszyn rolniczych ze Zjed. Królestwa, który obejmował znaczną ilość miniaturowych traktorów, szczególnie obmyślonych dla drobnego gospodarstw, był siedem razy większy niż w r. 1938. Eksport ten stale wzrasta: w ostatnim kwartale 1947 r., podniósł się o 52% w stosunku do poprzednich miesięcy.

Obecnie firma S. A. Harry Ferguson pracuje nad wykonaniem zamówienia Stanów Zjednoczonych na traktory zaopatrzone w plugi, siewniki, żniwiarki itp. Umowa między firmą Ferguson a USA opiewa na sumę 5 milionów funtów. A rynek amerykański zgłasza zapotrzebowanie na traktory za sumę trzykrotnie większą.

Brytyjski przemysł traktorowy przyczynia się więc do zwiększenia zmechanizowania rolnictwa w różnych krajach.

George Martin

CLIFFORD TROKE

PRZYSZŁOŚĆ NAPĘDU ODRZUTOWEGO

K ARIERĘ swoja rozpoczęła napęd odrzutowy od samolotu. Nadchodzi jednak czas, w których turbina gazowa znajdzie zastosowanie w wielu dziedzinach i z powietrza jeździ na ziemię i do wody.

W. Brytania demonstrowała już kanonierkę zaopatrzoną w turbinę gazową. Okręt ten osiągnął ostatnio maksymalną szybkość podczas prób na kanale La Manche. Wkrótce zostanie spuszczony na wodę statek towarowy, wyposażony w taki sam napęd. Wygląda też na to, że stale, nieprzenośne turbiny gazowe – istniejące już na przykład w silowniach szwajcarskich – będzie można wyzyskać w każdym kraju. Szczególnie użyteczną powinna okazać się turbina gazowa w połączeniu z urządzeniami hydro-elektrycznymi, gdyż te ostatnie, mimo że bardzo wydajne, są nieco za sztywne: mogą mianowicie produkować pewną stałą ilość prądu, lecz nie potrafią sprostać nagletemu wzrostowi zapotrzebowania siły elektrycznej.

Zastosowanie pomocniczej turbiny gazowej w wypadkach naglego obciążenia elektrowni wodnej jest najlepszym rozwiązaniem zagadnienia.

Użycie turbin gazowych w ko-

lejnictwie ciągle jeszcze natrafia na trudności, ale są widoki na ich przewycięжение. Gorzej przedstawia się sprawa z samochodami. Tu zastosowanie turbiny daje bardzo słabe wyniki, a trudności mają raczej charakter praktyczny niż teoretyczny. Aby zbudować turbinę gazową o niskiej mocy HP (niska w tym kontekście oznacza moc nieco mniejszą niż 250 HP) – wymagana jest wielka precyzaja przy budowie lopatek koła turbiny, bowiem wymagana jednostka odrzutowa jest bardzo mala. Nie wiadomo, jak działać będą lopatki tak małego koła turbiny. Zanim będziemy mogli oglądać silnik odrzutowy o mocy 20 HP zastosowany do napędu auta – będzie się musiało wprowadzić całkowicie nową metalurgię.

Badania nad napędem odrzutowym przeprowadza w Anglii Narodowy Zakład Gazo-Turbinowy. Tu właśnie dokonuje się prac podstawowych. Celem Zakładu jest bowiem raczej rozwiązywanie zasadniczych problemów, niż natychmiastowe wypracowywanie zastosowań praktycznych. Np. sekcja zajmująca się spalaniem pracuje nad określeniem chemicznych i fizycznych właściwości paliwa, a rezultaty tych

prac znajdują się w wszelkie natrafiały na trudności, ale są widoki na ich przewycięжение. Gorzej przedstawia się sprawa z samochodami. Tu zastosowanie turbiny daje bardzo słabe wyniki, a trudności mają raczej charakter praktyczny niż teoretyczny. Aby zbudować turbinę gazową o niskiej mocy HP (niska w tym kontekście oznacza moc nieco mniejszą niż 250 HP) – wymagana jest wielka precyzaja przy budowie lopatek koła turbiny, bowiem wymagana jednostka odrzutowa jest bardzo mala. Nie wiadomo, jak działać będą lopatki tak małego koła turbiny. Zanim będziemy mogli oglądać silnik odrzutowy o mocy 20 HP zastosowany do napędu auta – będzie się musiało wprowadzić całkowicie nową metalurgię.

Badania nad napędem odrzutowym przeprowadza w Anglii Narodowy Zakład Gazo-Turbinowy. Tu właśnie dokonuje się prac podstawowych. Celem Zakładu jest bowiem raczej rozwiązywanie zasadniczych problemów, niż natychmiastowe wypracowywanie zastosowań praktycznych. Np. sekcja zajmująca się spalaniem pracuje nad określeniem chemicznych i fizycznych właściwości paliwa, a rezultaty tych

prac znajdują się w wszelkie natrafiały na trudności, ale są widoki na ich przewycięжение. Gorzej przedstawia się sprawa z samochodami. Tu zastosowanie turbiny gazową o niskiej mocy HP (niska w tym kontekście oznacza moc nieco mniejszą niż 250 HP) – wymagana jest wielka precyzaja przy budowie lopatek koła turbiny, bowiem wymagana jednostka odrzutowa jest bardzo mala. Nie wiadomo, jak działać będą lopatki tak małego koła turbiny. Zanim będziemy mogli oglądać silnik odrzutowy o mocy 20 HP zastosowany do napędu auta – będzie się musiało wprowadzić całkowicie nową metalurgię.

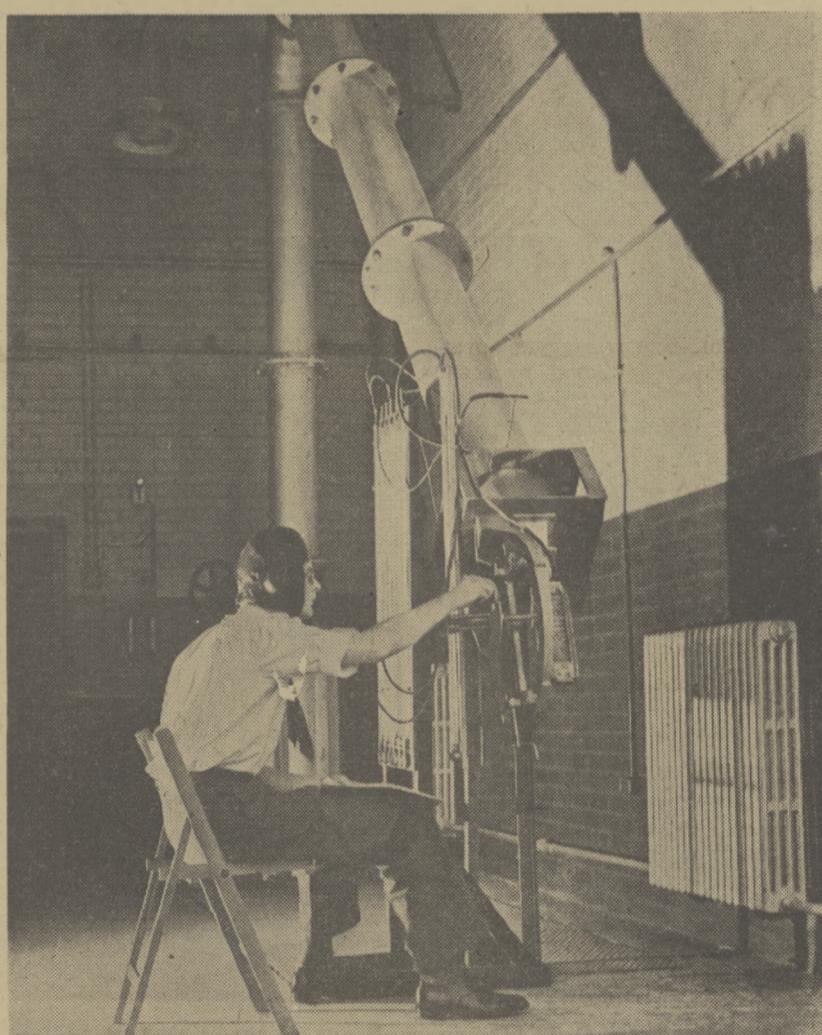
Oprócz tego rodzaju zasadniczych badań i studiów przeprowadza się także próby praktycznych przyrządów. Jednym z nich jest regulator napędu. Do czego się go używa?

Otoż, gdy samolot o silniku odrzutowym zbliża się do szybkości lądowania – zahamowana jednostka odrzutowa nie może dość szybko reagować, gdy zachodzi potrzeba naglego podciagnięcia maszyny z powrotem do góry. Rozwiążanie problemu: w jaki sposób utrzymać pełną moc silnika odrzutowego zwalniając jednocześnie lot samolotu – kosztowało wiele pracy członków Zakładu. W ostatnio zademonstrowanym modelu próbnym dwie wygięte płyty metalowe kierują strumień wybuchających gazów pod kątem prostym. Jest to zdumiewający widok – niktby się bowiem nie spodziewał, że metal może się przeciwstawić tak potężnemu naporowi energii.

Celem Narodowego Zakładu Gazo-Turbinowego nie jest jedynie ustalenie światowych rekordów szybkości. Rola Zakładu polega przede wszystkim na opracowaniu ekonomicznego silnika odrzutowego. Dlatego właśnie silniki odrzutowe o mocy 4000 Hp grzmią w próbnich łożyskach a każdy szczegół zmian temperatury i ciśnienia notowany jest na oświetlonych tarczach zegarowych lub przy pomocy słupków ręci w termometrach.

Dlatego właśnie używa się spektroskopów, które potrafią badać istotę plomienia oraz ekranów promieni katodowych, które wykazują z dokładnością do ułamka milimetra uginanie się płytka stalowej pod naciskiem trzymających ją palców.

W Narodowym Zakładzie Gazo Turbinowym Przyrząd zdemontowany na zdjęciu służy do badania, jak oddziaływują lopatki koła turbiny na ciśnienie powietrza.



W Narodowym Zakładzie Gazo Turbinowym Przyrząd zdemontowany na zdjęciu służy do badania, jak oddziaływują lopatki koła turbiny na ciśnienie powietrza.

Walka z wodorostami i skorupiakami morskimi

Mało kto zapewne – z wyjątkiem marynarzy – zdaje sobie sprawę, jak wielkim dodatkowym obciążeniem dla okrętów są morskie wodorosty i skorupiaki, które obrastają kadłub okrętu. Ilość ich jest nierzaz tak ogromna, że waga ich dochodzi do 100 a nawet 300 ton. Balast ten zwiększa oczywiście opór wody i przeszka dla okrętom w posuwaniu się z normalną szybkością. Stwierdzono mianowicie, że szybkość okrętu wojennego, o wyporności 35 tys. ton, płynącego po strefie umiarkowanej, w ciągu sześciu miesięcy po wypuszczeniu z doków, spadła o 2,7 km na godzinę. By osiągnąć swą normalną

szybkość, okręt taki musi zwiększyć zużycie paliwa o 45%. W podobnych okolicznościach kontrtorpedowiec o wyporności 1.850 ton, traci ze swojej normalnej szybkości 3,7 km na godzinę, albo musi zwiększyć zużycie paliwa o 50%. Jeśli chodzi o nawigację na wodach podzwrotnikowych, cyfry te należą mniej więcej podwoić. W. Brytania jako kraj marynarzy i centrum produkcji statków jest bardzo zainteresowana w rozwiązyaniu problemów, wynikających z powyżej opisanych faktów, toteż badania brytyjskie na tym polu osiągnęły już ciekawe wyniki.

Problemy te z punktu widze-

nia naukowego są dwojakie: po pierwsze chodzi o znalezienie chemicznych sposobów zapobiegania obrastaniu kadłuba okrętu, po drugie o zbadanie biologiczne wodorostów i skorupiaków. Chemiccy brytyjscy zalecają obecnie dwa sposoby zabezpieczenia kadłuba okrętu: pokrycie go najpierw jedną lub dwoma warstwami farby przeciwtrudzowej na następnej warstwie, zapobiegając obrastaniu, spreparowaną z trucizny, zawierającą miedź i rtęć. Trucizna ta wydziela się powoli podczas podróży morskiej i w końcu wyczerpuje się. Chodzi więc o to, aby wynaleźć preparat, który by jak najpowolniej tracił swe trujące właściwości.

Działanie trucizny na faunę i florę morską zbadano na powiększonych nią i zanurzonych do wody trawach. Przekonano się, że na obrastanie powierzchni tra-

LOTNE LABORATORIUM METALURGICZNE



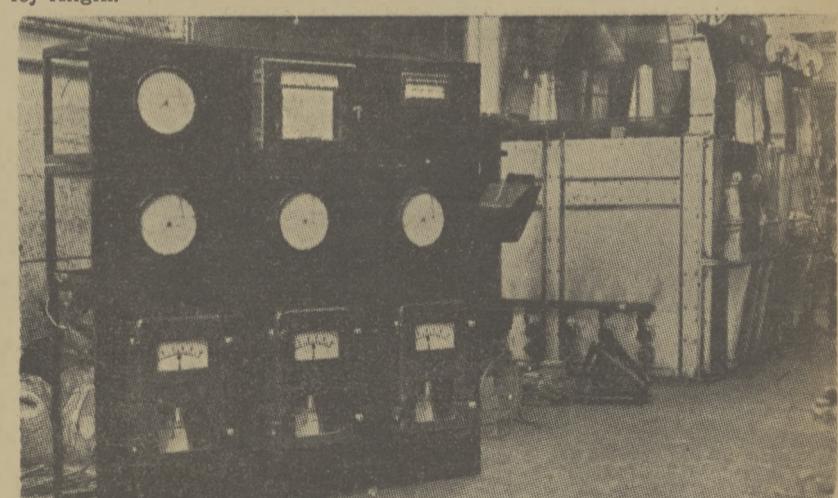
Samochód-laboratorium, wyposażony we wszelkie przyrządy do pomiarów i doświadczeń, zbudowany dla brytyjskiego stowarzyszenia do badań stali i żelaza.

LOTNE laboratorium metalurgiczne i biuro pomiarów, przeznaczone do obsługi hut żelaza i stali zostało skonstruowane przez Wydział Przemysłu Stalowego Brytyjskiego Związku Badań Żelaza i Stali. Laboratorium jest zmontowane na 3-tonowej ciężarówce z demobilu wojskowego (dawny wóz telekomunikacyjny). Skrzynia nadwozia, zawierająca przyrządy laboratoryjne daje się za pomocą dźwigu zdejmować z podwozia i przenosić do warsztatu.

Ponieważ w różnych okolicznościach może zachodzić potrzeba użycia zespołów instrumentów, każdy umieszczony jest na lekkiej tablicy i zamontowany w ramie obejmującej normalny zespół. Dla osiągnięcia jeszcze większej przystosowalności używane są dwie stałe wielkości ram, z których jedna jest dwa razy większa od drugiej. To ruchome nadwozie jest poza tym zaopatrzone w małe ławki laboratoryjne i warsztatowe, stolik do pisania, szafki, telefony polowe, aparaty do oświetlania i ogrzewania.

Wyposażenie obejmuje następujące instrumenty: przepływomierze typu pierścieniowego o różnych zakresach pomiaru, potencjometry wskazujące i rejestrujące, milivoltomierze wskazujące i rejestrujące, pirometry optyczne, termopary, analizatory gazu, rejestratory CO₂, manometry rejestrujące, oraz pirometr zanurzalny dla pomiaru temperatury stali ciekłej. Za pomocą tych aparatów obsługa ruchomego laboratorium może regulować przepływ i skład paliwa, skład gazów spalinowych oraz warunki cieplne i ciśnienia w piecu stalowni podczas normalnej pracy. Dzięki instalacji i odpowiedniemu wykorzystaniu tego rodzaju stałych przyrządów, wiele stalowni zdołano podnieść produkcję o 10 do 20%, a jednym z celów tego lotnego laboratorium jest umożliwienie fabrykom nie posiadającym jeszcze tak doskonałego sprzętu, korzystanie z doświadczeń innych przy projektowaniu własnej instalacji. Inną funkcją laboratorium jest umożliwienie pracy w terenie na szeroką skalę i propagowanie tych doskonałych rezultatów. Dotychczas zbieranie danych z niedostateczne jeszcze wyposażonych fabryk powodowało dużą stratę czasu na rozmieszanianie, zbieranie i ustawianie przyrządów.

Lotne laboratorium zostało skonstruowane przez dr. A. H. Leckie, wiceprezesa wydziału metalurgicznego i przez E. Rogersa urzędnika odpowiedzialnego za przyrządy dla wydziału. Zmontowano laboratorium w Związku Laboratoriów Fizycznych w Battersee, a będzie ono działać na terenie całej Anglii.



Tablica zegarowa, wchodząca w skład przyrządów auto-laboratorium zmieszana w jednej z fabryk, w której prowadzą się pomiary.

ty tylko nieliczne z tych gatunków są rozpowszechnione, mianowicie entermorpha, której pędy dochodzą do kilku cm długości, włóknisty ectocarpus, meduzy, korale etc.

Bardzo często trafiają się też „sikawki morskie”, zwane tak dlatego, że przy dotknięciu kurczą się gwałtownie, wypuszczając strumień wody.

Kadłub okrętu obrasta podczas postoju w porcie, nie zaś w czasie podróży. Z tego powodu należy zwrócić uwagę na charakterystyczne zjawiska biologiczne i inne, występujące w poszczególnych portach. Statki towarowe bardziej zwykle ulegają obrastaniu, niż pasażerskie, ponieważ okres ich postoju w porcie jest o wiele dłuższy.

Paul West

HIGIENA



Człowiek, który szuka chorych. Zaden statek wchodzący do portu nie ujmuje uwagi tego ulicera służby zdrowia.



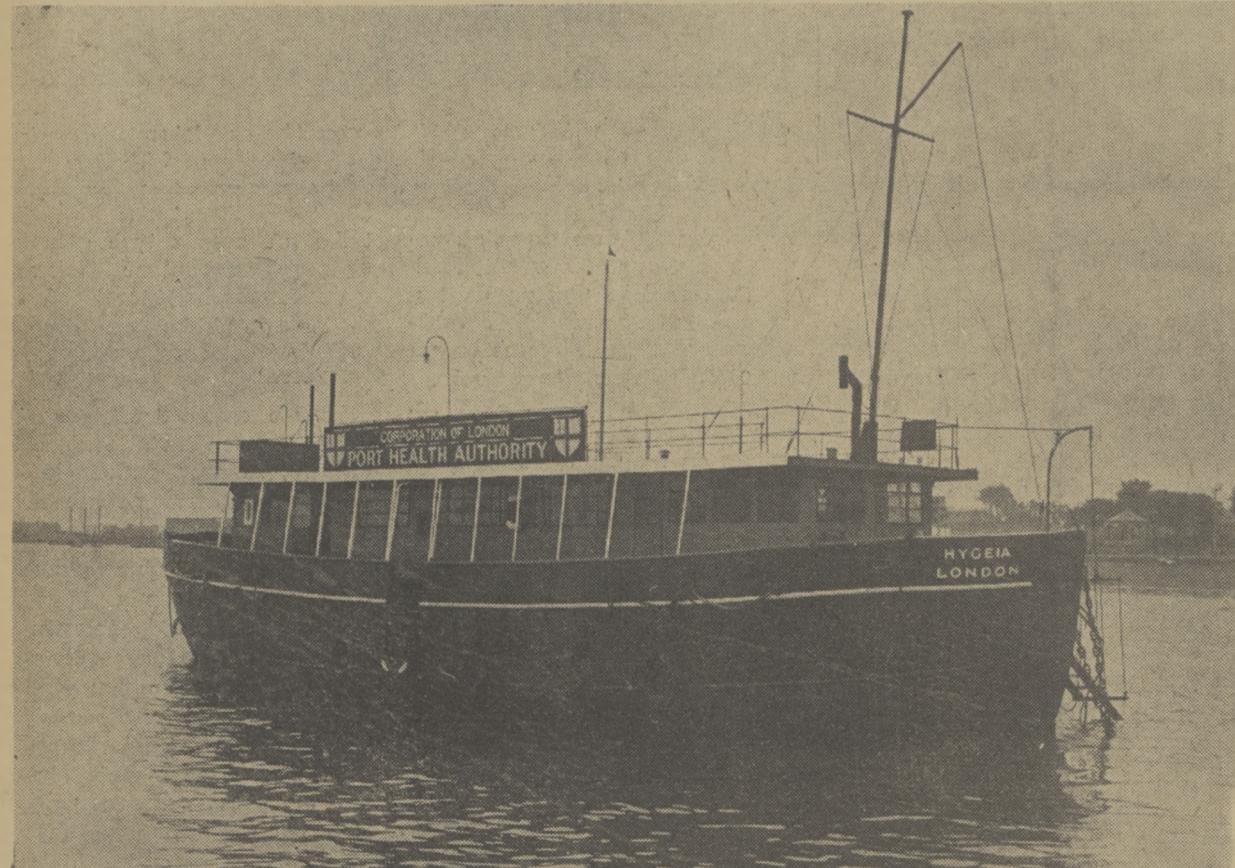
Ogólny widok portu londyńskiego.



W porcie londyńskim toczy się wieczna bitwa o zdrowie. Oto scena, która powtarza się z razy w dzień i w nocy. motorówka służby zdrowia przybija do świeżo przybyłych statków, aby skontrolować stan zdrowia na ich pokładach.



Przewożone przez statki konserwy podlegają troskliwej kontroli, czy nie uległy zepsuciu. W ubiegłym roku znaleziono 620 ton zepsutej żywności.



Główna kwatera władz portowej służby zdrowia — motorówka „Hygeia”.

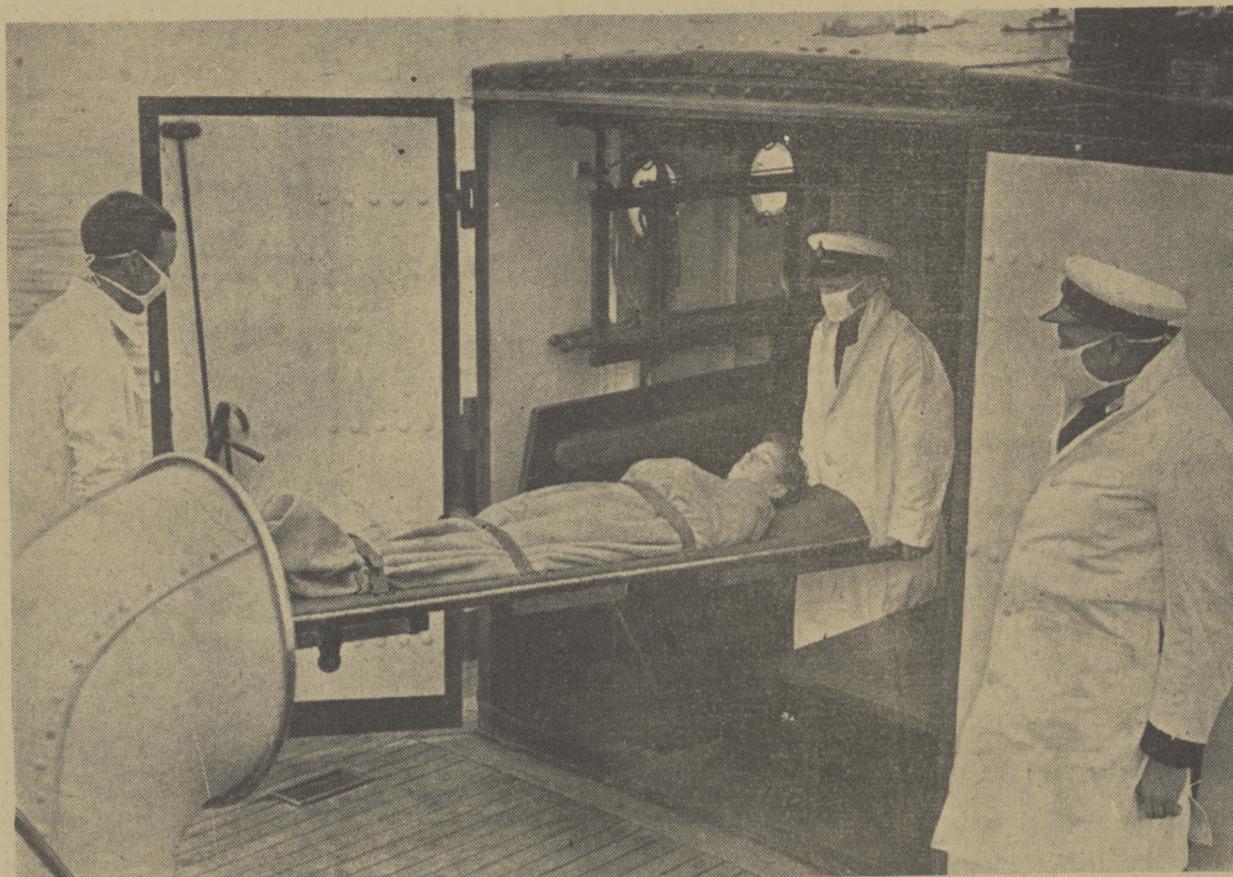
Ali Igbal wstąpił do załogi w Bombaju, jako palacz. Lecznik statek dopłynął do Port Saidu, poczuł się chorym. W Marsylii dostał wysypki i wszyscy koledzy osądziły, że ma odrę. W czasie gdy statek zbliżał się do Londynu, Ali miał okropną gorączkę.

Kapitan nie bardzo się tym przejmował. Ale regulaminy są regulaminami. Więc kiedy statek stanął na kotwicy przed wejściem do portu, czekając na wizytę celników — stary szyperek znotował na specjalnej „karcie zdrowia” — Igbal — palacz — 35 lat — Bombaj — odra, po czym wpisał datę przyjęcia Alego na statek i datę pokazania się pierwszych objawów choroby.

Gdy celnicy przybyli na pokład, kapitan wręczył im wszystkie swoje papiery i spodziewał się rychłego pozwolenia na wejście do portu, wyładowania towaru i pasażerów oraz wypuszczenia załogi na ląd. Tymczasem urzędnicy wytłumaczyli mu, że nie dostanie takiego pozwolenia, dopóki Alego nie obejrzy oficer portowej służby zdrowia. Wywieszono sygnały oznaczające: „potrzebny oficer sanitarny”.

Nie czekano długo. Z niepozornej wyglądającej motorówce „Hygeia” wydrapał się na pokład ów oficer. I... zanim Ali zorientował się co się发生了 — znajdował się już w portowym szpitalu dla zakażonego chorąch wraz z swą pościelą i gratami, oraz z diagnozą, klasycznego i dawno już nie notowanego wypadku czarnej ospy. Wyładowali też w szpitalu 3 koledzy Alego,

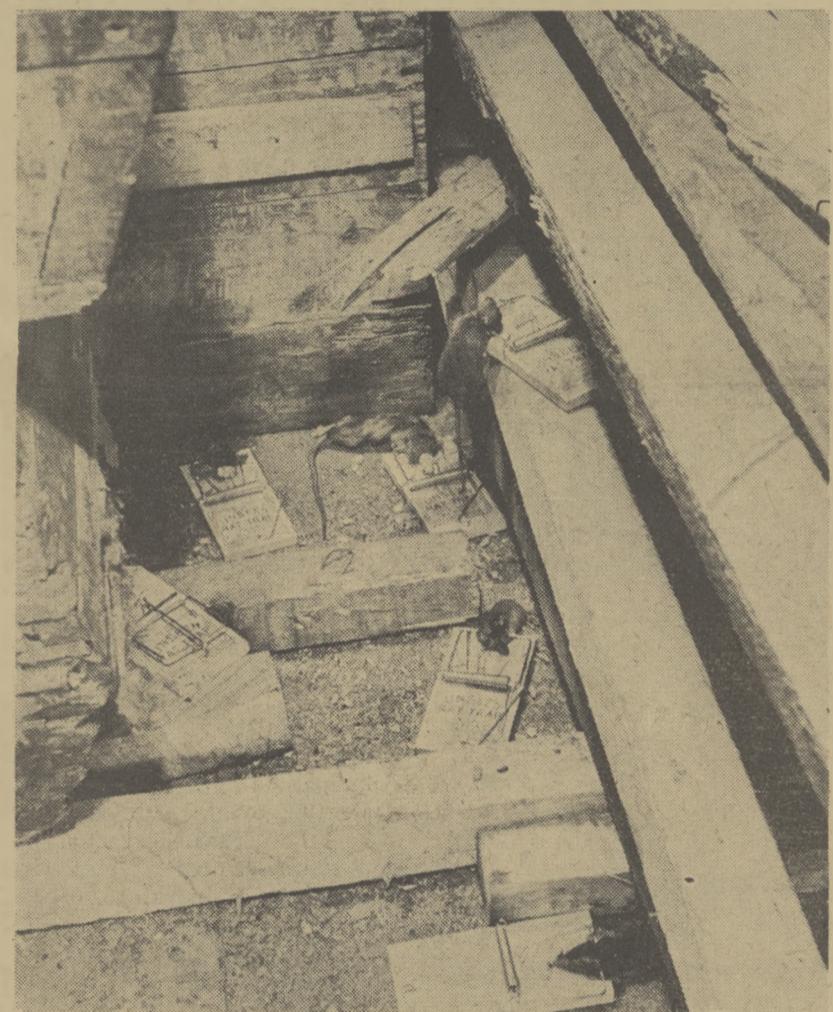
W PORCIE



Oto na jednym ze statków zasygnalizowano chorobę. Podejrzanego o chorobę zakaźną marynarza przewozi służba zdrowia do portowego szpitala.



Oficer służby zdrowia bada załogę handlowego statku greckiego, który właśnie zawinął do portu.



Nie tylko ludzie przybywający na statkach podlegają kontroli służby zdrowia. Także szczury złapane na dnie okrętów bada się czy nie wnoszą do portu zarazy.

którzy na statku utrzymywali z nim ścisły kontakt. Sypialnie i izbę chorych na statku zdezynfekowano. A każdy osiadły w W. Brytanii członek załogi i pasażerowie, którzy udawali się do swych domów otrzymali skierowanie do swych miejscowych władz sanitarnych. Zetknęli się przecież z czarną ospą, wymagali więc codziennego badania lekarskiego przez 14-to dniowy okres ewentualnej inkubacji choroby.

Praca londyńskich organów portowej służby zdrowia nie jest błyskotliwa. Lecz ma wagę sprawy życia i śmierci. Przeszło 100 lat temu — „morową dziewczę” uważano za „dopust Boży” i nic się właściwie nie przedsiębrało, aby zapobiec zarazie. To, że w ciągu szeregu ostatnich lat w W. Brytanii rzadko zdarzały się wypadki jakiejś dżumy, cholery, czy innych „importowanych” infekcji, zawdzięcza się głównie metodom higieny i pilnej kontroli portów przez organy służby zdrowia.

Z 5545 statków, jakie zawinęły do Londynu zza granicy w r. 1946 — 1553 odwiedzili oficerowie portowej służby zdrowia na wiedomość, że na pokładzie znajduje się chory. Jako rezultat tych badań 71 osób posłano do szpitali chorób zakaźnych. Najczęstsze były wypadki malarii i gruźlicy. Egzotyczne choroby ze Wschodu spotykano niezwykle rzadko. Od przeszło 20 lat nie zanotowały żadnego wypadku moru.



W oddzielonych szybami separatkach szpitala porlowego w Gravesend, izolowane od olożenia chorzy ze statków znajdują troskliwą opiekę. Najczęściej statki przywożą na swych pokładach: malarię, gruźlicę, wietrzno ospę i odzę.



Uwaga gaz! Ostrzeżenie to dotyczy szczurów, którym służba zdrowia wydała wojnę. Wszystkie wyjścia i otwory na statku szczelnie zamknięto — przeprowadza się gruntowne odszczurzenie.

GUY BOAS

G. K. Chesterton: rubaszny święty

URODZIŁ się w 1874 roku. Był synem Edwarda Chestertona, pośrednika sprzedającego nieruchomości, i Marii Grosjean z Aberdeen, której rodzina wywodziła się ze Szwajcarii. Gdy w 5 lat później przeszedł na świat jego brat Cecil — Gilbert Chesterton zerwał ze swym dzieciństwem oświadczając: „No, teraz będę zawsze miał swoją publiczność”. Dzieciństwo G.K. Chestertona upłynęło szczęśliwie. Uczęszczał później do szkoły św. Pawła w Londynie. Naukę w tej instytucji opisał potem pod wiele mówiącym tytułem „Jak zostać nieukiem”. Jednakże otrzymał tam nagrodę za napisanie poematu, a dr Walker, inteligentny dyrektor szkoły, uznał go za geniusza. Chesterton zapisuje się do szkoły przemysłu artystycznego i uczęszcza na wykłady literatury angielskiej na uniwersytecie londyńskim. Podeczas wykładów w szkole artystycznej zwykle zajmuje się pisaniem, a na literaturze angielskiej zawsze rysuje.

Po dojściu do pełnoletniości otrzymuje pracę w wydawnictwie „The Bookman” jako recenzent. — Nie udało mi się zostać ani malarzem, ani rysownikiem, za to z łatwością przyszło mi napisanie kilku krytyk, w których wytknął słabe strony Rubeusa i omyłki Tintoretta, — mawiał sam o sobie. Po przepracowaniu kilku lat w firmie wydawniczej, porzuca zajęcie urzędnicze dla dziennikarstwa i szybko zdobywa sobie sławę. Utrwala swą reputację publikując najpierw *Szalonego rycerza* (*The Wild Knight*) — tomik doskonałych wierszy, potem studium empiryczne o Browningu wyданie w serii „English Men of Letters” oraz *Napoleona z Nottinghill* — dowcipną fantazję na temat wojny między przedmieściemi Londynu.

Miedzy rokiem 1900 — datą ukaźania się jego pierwszej książki *Staruszkowie się bawią* („Greybeards at Play”) — a 1936, kiedy to okazała się w druku ostatnia jego praca *Tak, jak mówiłem* („As I was Saying”) — opublikował około 80 tomów, esejów, poezji, biografii, krytyk literackich, powieści i sztuk teatralnych, stał się sławnym na całym świecie autorem i prelegentem radiowym oraz niezwykłą osobistością literacką w Anglii.

W czerwcu 1901 roku odbył się jego ślub z Frances Blogg i okazał się trwałym związkiem.

W 1922 Chesterton zakończył swą duchową ewolucję, która zapowiadała już jego *Ortodoksję* (*Orthodoxy*) (1908) — przyłączając się do kościoła rzymsko-katolickiego. Od 1925 do 1930, po śmierci brata i upadku jego pisma „The New Witness” pełnił nieodpowiednie dla siebie zadanie: redagował tygodnik, aby kontynuować liberalną ideologię brata. Umiał w czerwcu 1936 w swym domu w Beaconsfield, małym miasteczku koło Londynu.

*

Był ogromnego wzrostu i nikt bardziej nie cieszył się z plotek o jego fizycznym wyglądzie niż on sam. Opowiadano o nim m. in. taką anegdotę: Pewnego razu Chesterton jadąc w omnibusie wstał ze swego miejsca i uprzejmie zaoferował je aż trzem stojącym panom. Miał żywego temperament i był stale pogodny. Miał też wysoki głos, zupełnie nie liczący z jego masywną postacią. Przez 40 lat swego dojrzałego życia przeszedł jak gdyby wesołym i hałaśliwym pocho-

dem. Postać Chestertona stała się legendarna.

Szczególna trudność w zrozumieniu istoty tego wielkiego pisarza polega na tym, że tak jego myśl jak i życie były ortodoksyjne, tymczasem jego geniusz wyłamywał się spod wszelkich prawidel w stopniu niestopikany w literaturze angielskiej. Zły kiedyś humoryści tacy, jak Gilbert nie głosili jednak żadnej idei; pełno było gorliwych ideowców bez poczucia humoru — jest Bernard Shaw, który głosi nieortodoksyjność z niezrównanym humorem. Tylko Chesterton wyróżnia się głoszeniem ortodoksyjnych idei z takim zapasem dowcipu, z takim zaśmiewaniem do akrobacji słowa, że trudno ocenić rzetelność jego myśli — tak ogromnie bawi czytelnika.

Nawet w kwestiach religii będącej podstawową zasadą życia Chestertona, śmiech do tego stopnia trzesie kazalnicę, że słuchacze kazania mają małe szanse przyjęcia napomnień w głębokiej powadze. „Indyk jest bardziej tajemniczym i straszniejszym stworzeniem niż aniołowie i archaniołowie. Bóg objawił nam świat anielisk tylko częściowo i częściowo też dał nam poznąć istotę anioła. Lecz Bóg nigdy nie objawił nam istoty indyka. Gapisz się na żywego indyka godzinę lub dwie i odkrywasz w końcu, że sprawia zamiast się rojaśnie stała się jeszcze bardziej enigmatyczna”.

Czy chodzi o Stary czy też o Nowy Testament, zoologiczny sposób stosowania porównań nigdy nie koliduje z szacunkiem dla rzeczy opisywanych. Jednakże obraz świecki ma tendencję do dominowania nad wydłużkiem lekcji duchowej. Nie można przecież myśleć poważnie nawet o śmierci w towarzystwie człowieka, który znał „pewnego gentlemana”, który zrobił wspaniałą i błyskawiczną eksperyment, został mianowicie porażony piorunem.

W dłuższych opowieściach takich, jak o ojcu Brownie czy też *Kula i krzyż* („The Ball and the

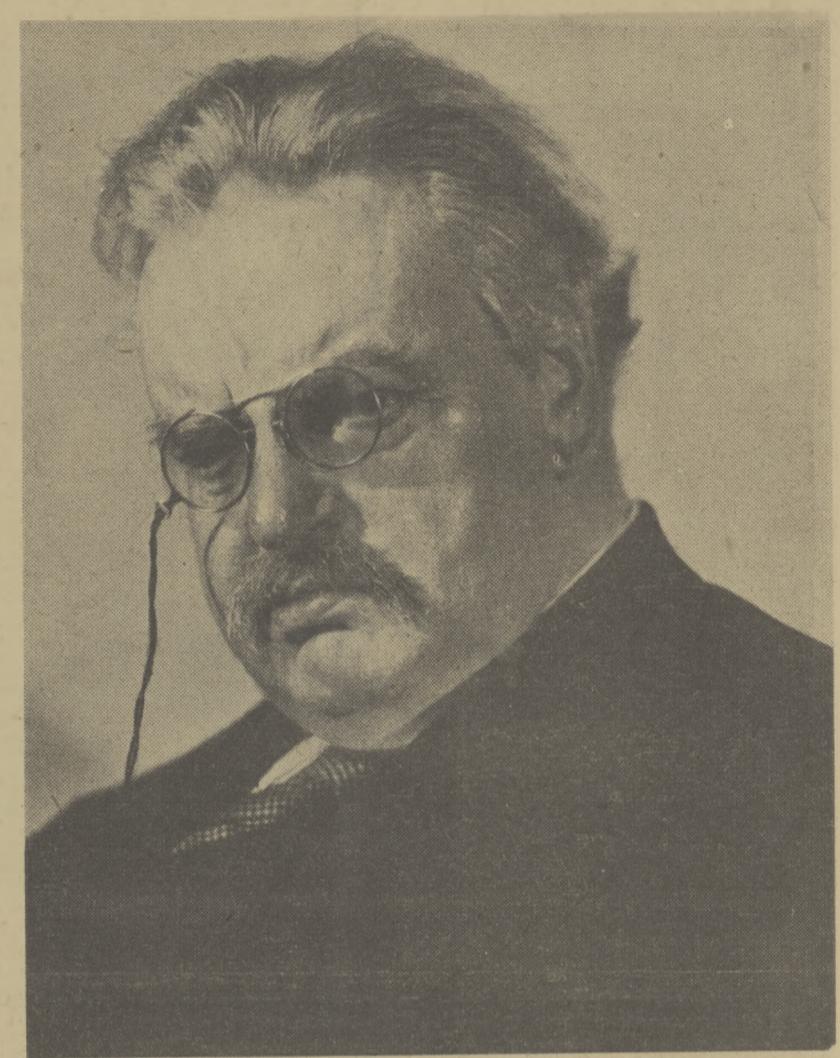
GERARD HOPKINS

Książka o Rimbaudzie*

ARTUR Rimbaud w ciągu pół wieku uważany był przez kulturalnych Francuzów za jedną z czołowych postaci w ich literaturze. W Anglii wszyscy, z nielicznymi tylko wyjątkami, kojarzą go wciąż jeszcze w myślę ze spędzonym w lódce letnim południem, z perfumowanymi papierosami i z czymś w rodzaju nieczystego sumienia. Wielka szkoda, że Anglicy tak konsekwentnie nie doceniają Rimbauda, ale jest to zapewne dość zrozumiałe, nie jest on bowiem dla nich ani tak znamiennym ani tak potrzebnym zjawiskiem jakim był dla swych rodaków. Dla Francuzów Rimbaud to zapowiedź wielkiego przełomu, to ostatni wyraz udaremnionych wysiłków przeszłości, kiedy to wybijały nadzieję rewolucji ugrzęzły w nowym formalizmie, równie sztywnym, jak poprzedni, a równocześnie to symbol przeszłości, zdecydowanej wylądowanie się z długotrwałej tytanii kartezjańskiej. Rimbaud nie jest niczym duchowym potomkiem, ale za to ojcem licznej i hałaśliwej progenitury, a niektóre z jego dzieci, mianowicie symboliści i surrealisti przed-

stali się podobnie jak on do W. Brytanii. Ale Brytyjczycy chętniej ulegają wpływom pośrednim, niż bezpośredniem, to też lepiej znających tych ostatnich, niż samego Rimbauda.

Książka Enid Starkie daje sposobność skorygowania tych wszystkich błędów. Pierwsze jej wydanie z r. 1938 jest obecnie rozszerzone i sprawdzone ale zasadniczo nie zmienione. Autorka wyrusza znów do walki o Rimbauda i należy jej się uznanie za sposób, w jaki rozegrała tę kampanię. Nie stara się rojaśnić cieńiów, nie tai wcale usterek i rzadko kiedy daje się pozwrać przez ducha stronnictwa, ale nakreślony przez nią portret „sokola, szymbującego po niebie literatury”, jest bardzo przekonywujący. Czytelnik widzi w nim żywego Rimbauda, wczuwa się tak w jego upadki jak i w najwyższe wzloty, rozumie rozmiar jego bezczelności i potege wizji, śledzi tego dziwnego odmieńca sztuki poprzez cztery burzliwe lata, kiedy między 15-tym a 19-tym rokiem swego życia pisał wiersze, którymi poruszył cały kontynent. Widzimy go wyraźnie w „Saison en enfer”, je-



G. K. Chesterton.

który wierzył, że przyszłość ludzkości należy do intelektu.

„Nikt nie potrafi sobie wyobrazić Shawa inspirującego swoich następców do napisania pieśni wojennej, pijackiej czy też miłośnej, a przecież to trzy zasadnicze formy ludzkiego wypowiadania się. Ida one co do szlachetności zaraz za modlitwą. A o doktrynie G. B. S. mówiącej o sile życia, nadczłowieku i konieczności ewolucji intelektualnej wyraził się zwiąże w swej zawierającej 32 słowa przedmowie do książki na temat Shawa: „Wielu ludzi twierdzi, że albo zgadza się z Shawem albo też go nie rozumie. Ja jestem jedyną osobą, która go rozumie i ja właśnie nie zgadzam się z nim.”

Nie lubił Chesterton także wszelkiego nowinkarstwa i przemijających mód. Modernistyczna poezja nazywała „środkiem na wymioty”. Więcej było jednak rzeczy, które lubił od tych, których nie znosił. Kochał wszystko co naturalne i pochwałal wszystko, co wolne. Adorował nonsens, ponieważ uważało go za produkt zupełnej wolności. Kochał dzieci częściowo dlatego, że one także uwielbiają nonsens.

Kochał W. Brytanie nie za jej dobrobyt, bo to nic dla niego nie znaczyło, ale za to, że miała ona także swój geniusz humoru, który jest bardziej rozumny od rozumu. Była też jedynym krajem na świecie, który mógł wydać na świat Falstaffa, i krajem, w którym podczas generalnego strajku policja grała w football ze strajkującymi. A ponad wszystko inne kochał Chesterton prawdę uczucia, ten tajemniczy element życia ludzkiego, czyniący serce lepszym przewodnikiem niż inteligencję, zapewniający powodzenie Don Kichotowi a nie Miłantropowi.

Poezja Chestertona nie jest tak obfita, jak jego proza i sama przez sie nie mogłyby dać pojęcia o zasięgu jego uzdolnień. Wiersz jest zbyt precyzyjna forma, aby mógł oddać pełny blask pyrotechniki Chestertona. Wiersz wymaga więcej muzyki i powagi niż typowe Chestertonowskie rozważania.

W całej swej twórczości, czy to była proza, czy też poezja — Chesterton nie zawiązał nigdy braku szacunku dla spraw zasadniczych, czy też złym smakiem. Jakkoliek poważny był temat jego pracy, potrafił zawsze ująć go lekko, nie obrażając nikogo, a najbardziej frywolne sprawy potrafił przedstawić z wzorowym taktem i z postawa filozofa.

Jak jakiś nadludzki, kosmiczny żongler podruszał pod niebo wszystko, co wpadło mu w ręce, poczawszy od swego kapelusza, skończywszy na własnej duszy. Lecz bez względu na rodzaj i ilość przedmiotów, którymi żonglował, chwytał je zawsze zręcznie, a jego stopa nie poślizgnęła się przy tym nigdy.

„New English Review”

* Enid Starkie: Artur Rimbaud

GRAHAM GREENE

MINISTERSTWO STRACHU

11)

Tam, gdzie tyka zegar, pewnie mieszka Poole. Ile razy myślał o Poole'u spostrzegal w sobie jakiś smutek, zdawał sobie sprawę, że coś, co jest uwiezione na dnie jego mózgownicy, próbuje się stamtąd wydostać. Przezrażało go to tak, jak przerażało go widok ptaka, który wpadł przypadkiem do pokoju i lata niespokojnie od ściany do ściany. Znał tylko jeden sposób wyzwolenia się od tego strachu — strachu przed błędem jakiegoś innego stworzenia: tuc pót, poki ptak nie spadnie ogłuszyły i spokojny albo nieżywy. Zapomniał chwilowo o majorze Stone i poszedł za wchodem w stronę pokoju Poole'a.

Trafili na końcu korytarza, tam, gdzie kapało z kurka; był to duży, kwadratowy, niewygodny pokój o kamiennej podłodze, przedzielony zasloną — zapewne kiedyś mieściła się tu kuchnia. Obecny właściciel nadał temu miejscu charakter agresywnej i brudnej miskowości, jakby chcąc się czymś wykazać: na podłodze pełno niezdopalków i nic tu nie odpowiadało swemu przeznaczeniu. Zegar i tani brązowy czajnik służyły za podpórki dla stojących na komodzie wyświechtanych książek. Zauważał Carley'ego „Bohaterowie i kult bohaterów”, życiorysy Napoleona i Cromwella oraz kilkanaście broszurek, pouczających, jak się ustosunkować do młodzieży, do pracy, do Europy, do Boga. Wszystkie okna były pozamykane, a Digby uchylwszy spiotała, dzielącą pokój zaslonę zauważył, że łóżko nie było porządnie zasiane, a może Poole rzucił się na nie, by odpocząć w ciągu dnia i nie zadał sobie trudu uporządkowania. Woda z kurka kapała do umowanej przy ścianie muszli, a pas do ostrzenia brzytwy zwisał z poręczy łóżka. W starej puszcze po pascie sardelowej walali się teraz zużyté żyletki. Pokój wydawał się równie niewygodny, jak obóz przejściowy: mieszkańek w nim zapewne ktoś, kto przebywa tu tylko chwilowo i nie ma czasu zatrwać sobie głowy plamą na ścianie. Otwarta waliza, pełna brudnej bielizny, sprawiała wrażenie, że właściciel nie zadał sobie nawet trudu, by ją rozpakować.

To było tak, jak odwrócenie wróśniętego w ziemię glazu. Z wierzchu luksusowe sanatorium — pod spodem praktycznie i zginalizna.

Wszędzie czuć było Caporala, a na łóżku pełno było okruszyn; Poole widocznie brał sobie jedzenie do łóżka. Digby długą chwilę gapił się na te okruszyny; uczucie smutku, niepokoju i jakiegoś nieznanego niebezpieczeństwwa prześladowało go — jakby jego oczekiwany spotykały się raz po raz z zawodem: mecz cricketowy okazał się bujda, nikt nie przyjechał odwiedzić chłopca rokczas półrocznych wakacji, czekał i czekał przed gospodą „Pod Królewskim Herbem” na dziewczynę, która nigdy się tam nie zjawi. Nie miał z czym porównać tego miejsca. Sanatorium było czymś sztucznym, ukrytym w ogrodzie. Czy możliwe, że zwyczajne życie tak właśnie wygląda? Pamiętał jakiś trawnik i podwieczorek i salon z akwarelami i małymi stolikami. fortepian, na którym nikt nie grywał i zapach wody kelamskiej: ale czysz to tu było prawdziwym, dorosłym życiem, do którego ‘tażdy z nas dochodzi w swoim czasie? Czy on też należał do tego świata? Zasmuciło go jakieś uczucie obycia z tym wszystkim. Nie o takim życiu marzył kilka lat temu w szkole, ale wieǳiał, że tych późniejszych lat nie było kilka, ale bardzo wiele.

Wreszcie świadomość niebezpieczeństwa przypominała mu biednego Stone'a. Może doktor i Poole już wkrótce wrócą? Mimo że nie mógł uwierzyć, że oni mają nad nim władzę, bał się jakichś sankcji, których nie umiał sobie wyobrazić. Pantofle poczlapały znowu przez korytarz i po brudnych schodach na pierwsze piętro. Tu nie było już żadnego odgłosu: tykanie zegara nie dochodziło tak daleko. Duże dzwonki na zardzewiałych drutach wisiały przed drzwiami dawnego pokoju kredensowego. Dzwonki były znaczone: „Pracownia”, „Salon”, „1-szy gościnny”, „2-gi gościnny”, „Pokój dziecięcy”... druty twiszały bezużytecznie, a pajak zaczepił swą siatkę przy dzwonku naznaczonym „Pokój jadąny”.

Zakratowane okna, które widział nad murem ogrodowym, były na drugim piętrze, niechętnie poszedł więc jeszcze wyżej. Każdy krok naprzód zmniejszał bezpieczeństwo odwrotu, ale wyzwał sam siebie na rozmowę ze Stonem i chociażby to miało być tylko jedno słowo, musi je jednak

wypowiedzieć. Szedł korytarzem, wążąc cicho:

— Stone, Stone.

Nie było odpowiedzi, a stare, popękane linoleum skrypiało mu pod nogami i czasem chwytalo za podezwaną. Znowu poczuł, że to już kiedyś było — jak gdyby to ostrożne schodzenie, ten samotny korytarz należały do jego świata, a nie schudna sypialnia w tamtym skryidle domu.

— Stone — zawała, — Stone, — i posyłała, że jakiś głos odpowiada nieoczekiwanie zza drzwi tuż koło niego:

— Barnes, czy to ty Barnes?

— Sza — powiedział, przyklädaając wargi do dziurki od klucza — to nie Barnes, to Digby.

Posłyszał westchnienie Stone'a. — Oczywiście — powiedział głos Barnes nie żyje. Śniło mi się...

— Jak się czujesz, Stone?

— Przeszedłem straszne rzeczy — powiedział Stone tak cicho, że Digby zaledwie go dosłyszał. — Straszne rzeczy. Nie mówiłem tego na serio, że nie chce jeść...

— Zbliź się do drzwi, tak, żebym cię mógł lepiej słyszeć.

— Nalożyli mi łaftan bezpieczeństwa. Powiedzieli, że mam atak szalu. Zdaje mi się, że nie byłem szaloną. To tylko ta zdrada... Zbliżył się widocznie do drzwi, bo głos jego stał się o wiele wyraźniejszy. Powiedział: — Mój stary, wiem, że jestem trochę pomyłony, wszyscy tu są tacy, co? Ale nie jestem wariatem. Tylko to nie może tak być.

— Cóż to takiego zrobił?

— Chciałem znaleźć pokój, żebym z niego obserwować tę wyspę, oni zaczęli kopać, wiesz parę miesięcy temu. Widziałam ich jednego wieczoru, o zmroku. Nie można tego tak zostawić. Szwaby nie tracą czasu. Więc poszedłem do tego skrzydła i wszedłem do pokoju Poole'a.

— Tak?

— Nie chciałem go wcale nastraszyć. Chciałem tylko wy tłumaczyć, o co mi chodzi.

— Nastraszyć?

— Doktor był tam z Poolem. Robil coś po clemku... Głos się załamał: strasznie było słyszeć, jak starszy mężczyzna szlocha, niewidoczny, za zamkniętymi na klucz drzwiami.

— Ale to kopanie? — zapytał Digby. — Musiało ci się śnić.

— Ta rurka... To było okropne, mój stary. Nie mówiłem na serio, że nie chce jeść. Tylko bałem się tru...

— Trucizny?

— Zdrady — powiedział głos. — Słuchaj Barnes...

— Nie jestem Barnesem.

Znowu posłyszał głębokie westchnienie. — Oczywiście, przepraszam. Zaczynamy się znowu gubić. Ja jednak jestem pomyłony wiesz. Może oni mają słuszność?

— Któto to ten Barnes?

— To był dobry chłop. Dostali go na wybrzeżu. Nie ma rady, Digby, jestem wariatem. Codziennie, pod każdym wzgledem mam się gorzej i coraz to gorzej.

Skądś, z bardzo daleka, przez otwarte na dolnym piętrze okno doleciał odgłos motoru. Digby przyłożył usta do drzwi i powiedział: — Muszę już iść Stone. Słuchaj. Nie jesteś wcale wariatem. Nabiłeś sobie głowę jakimiś myślami, nic więcej. Jakoś cię stąd wydostanę. Tylko wytrzymaj.

— Pociąwy z ciebie człowiek, Digby.

— Mnie też tym grozili!

— Tobie! — szepnął Stone. Ależ ty jesteś zupełnie zdrów. Dla Boga, może ja nie jestem mim... wszystko taki całkiem pomyłony. Jeśli ciebie chcą tu wsadzić, musi w tym być jaká zdrafa.

— Wytrzymaj.

— Wytrzymam, stary. Najgorsza była ta niepewność. Myślałem, że oni może mają słuszność.

Warkot motoru ucichł.

— Czy nie masz żadnych krewnych?

— Ani żywjej duszy — powiedział głos. — Miałem żonę, ale ona odezwała. Miała słuszność, mój stary, zupełnie słuszność. Tu też była zdrada. Wszędzie dawno.

— Ja cię stąd wyciągnę. Nie wiem jeszcze jak, ale cię wyciągnę.

— Ta wysepka, Digby... musisz jej dobrze pilnować. przyjacielu. Ja tu nie mogę nic zrobić. zresztą ja się nie liczę. Ale gdybym mógł tam mieć piećdziesięciu chłopaków ze starej nazki.

Digby łagodnie go uspokoił. — Bebe pinował wyspy.

— Zdawało mi się, że Szwaby już ją opanowali. Oni nie tracą czasu... ale nierzaz mi się to wszystko zaczyna mylić, rozumiesz, przyjacielu...

— Muszę teraz iść. Tylko wytrzymaj.

— Wytrzymam, mój drogi. Bywałem w gorszych opałach. Ale szkoda, że musisz już iść.

— Wróć tu po mnie.

Ale nie miał wcale pojęcia jak Straszliwie poczucie litości wzruszyło go. Czuł, że byłby zdolny do morderstwa, byle uwolnić to łagodne, znekane stworzenie. Ujrzał go, jak wchodzi do zamulonego stawu... te bardzo jasne, niebieskie oczy i szczerincaste, wojskowe wąsiki i zmarszczki wywołane troską i poczuciem odpowiedzialności. O tym właśnie można się tu było wreszcie przekonać — że człowiek nie zatraca swego charakteru, nawet kiedy jest umysłowo chory. Żaden zamęt umysłowy nie przyciąga nigdy tego wojskowego poczucia obowiązku względem drugich.

któzby śmiały przypuścić, że dokument został sfotografowany. Byłoby to oskarżeniem sławnego, stacjonarnego nazwiska już nie o niedyskrekcję, ale o zdradę. Popełniono, być może pomyłkę w tym, że na noc nie schowano dokumentu w safesie ministerstwa, ale pan noszący sławne nazwisko, osobiście zapewnił ministra, że dokument ani na sekundę nie wypuścił spod swojej opieki. Dosłownie trzymał go w nocy... pod poduszką. „The Times” sugerował, że było by dość ciekawym stwierdzeniem, jak powstało to oszczeroство. Czy nieprzyjaciel próbuje może podważyć w nas zaufanie do naszych dziedzicznych przywódców, za pomocą szeptanej propagandy? W czwartym z kolej numerze dziennika nie było już o tym żadnej wzmianki.

siebie bardzo podobne. Może to te kroczeckie — siatkowa technika dziennikarskiej fotografii. Tyle musiał się wciąż dowiadywać o przeszłości, że nie miał czasu zwracać uwagi na zbrodniarzy — przynajmniej nie na tych, „domowego” gatunku.

Skrzynę podlega; odwrócił się Johns stal w drzwiach i mrugał.

— Dobry wieczór, Johns — powiedział Digby.

— Co pan tu robi?

— Czytam gazety — odrzekł Digby.

— Ale pan słyszał, co mówił do kogo...

— Tu nie jest więzienie, Johns — odparł Digby — chyba tylko dla biednego Stone'a. Znajdujemy się w bardzo miłym sanatorium, a ja jestem prywatnym pacjentem, któryremu nie brakuje, prócz utraty pamięci, z powodu szoku od bomby... — Zauważały, że Johns słucha go z natężeniem. — Czy nie tak jest? — zapytał.

— Zdaje się, że tak — przyznał Johns.

— Trzeba więc utrzymać poczucie proporcji; nie ma najmniejszego powodu, żebym, jeśli mi się nie chce spać, nie powrócił korytarzem do państwowego pokoju na pogardę i żeby sobie nie poczytać...

— Sprawa postawiona w ten sposób wydaje się całkiem prosta — stwierdził Johns.

— Doktor każe panu inaczej się na to zapatrzyć, czyż nie?

— Mimo to pacjent powinien się zastosować...

— Albo zmienić lekarza. Wie pan, postanowiłem zmienić lekarza.

— Wyjechać stąd? — zapytał Johns. W jego głosie brzmiał strach.

— Wyjechać.

— Proszę, niech pan nic nie robi bez zastanowienia. Nasz doktor, to wielki człowiek. Dużo się nacierniał... i może dlatego jest trochę ekscentryczny. Ale pan nie może zrobić nic lepszego, jak tu zostać, naprawdę nie może pa.

— Wyjeżdżam, Johns.

— Jeszcze tylko miesiąc — błagał Johns. — Pobyt tutaj, jak dotąd, panu służył. Aż się zjawiła ta panienka. Jeszcze miesiąc. Pomówię z doktorem. On panu znowu pozwoli czytać gazety. Może nawet je pozwoli tu przychodzić. Tylko proszę mnie to zastawić. Ja go znam. On jest taki wrażliwy — obraża się.

— Johns — łagodnie zaczął Digby — czemu pan się obawia moego wyjazdu?

Światło odbijało się w nieoprawionych okularach Johns'a i zamigotało na ścianie. Nie obawiam się państwowego wyjazdu — rzekł Johns bez zastanowienia — boję się — boję się, że on pana nie puści. — Gdzieś bardzo daleko obaj posłyszeli waridot samochodu.

— Co pan zarzuca doktorowi — Johns potrząsnął głową, a światło znowu zatańczyło na ścianie.

— Coś tu nie jest w porządku — upierał się Digby. — Biedny Stone zauważał coś dziwnego, więc go usunęli...

— Dla jego własnego dobra — powiedział Johns błagalnie. — Dr Forester, wie co robi. To naprawdę wielki człowiek, Digby.

— Do diabła z jego własnym dobarem. Byłem w izbie chorych i mózglem z nim.

— Pan był tam? — wykrzyknął Johns.

— A pan nigdy tam nie chodzi?

— Nie wolno — mrucnął Johns.

— Czy pan zawsze we wszystkim słucha dr Forestera?

— To wielki lekarz, Digby. Pan tego nie rozumie. Mózg to niesłychanie delikatny mechanizm. Najmniejsza rzecz może zachwiać jego równowagę i wtedy wszystko się puści. Musi się ufać doktorowi.

— Ja mu nie ufam.

— Niech pan tak nie mówi. Gdyby pan tylko wiedział, jakie on ma kwalifikacje, jak niezwykle jest troskliwy. On chce pana chronić pój, poki pan nie nabierze sił...

— Stone zauważał coś dziwnego i Stone'a usunięto.

— Nie, nie — Johns wyciągnął drżące rękę i położył ją na gazecie, jak udręczony polityk, który dla nabrania pewności siebie opiera się o swoją tekę. — Gdyby pan tylko wiedział, Digby, ile on wycierał przez cudzą zazdrość i orzez brak zrozumienia, ale on jest taki wielki i taki szlachetny i taki dobry...

— Niech pan o to zapyta Stone'a.

— Gdyby pan tylko wiedział...

(Ciąg dalszy nastąpi)



III.

Nie bał się wcale Johns'a. Wszedł i wziął do ręki jedną z tych zabronionych gazet. Johns ułożył

English without Tears

SUNDAY: The English of Northumberland and Durham, Mr. Brown of the „Brown Family”, himself a Northcountryman, speaks on the English of this north-east region of England.

MONDAY: (Elementary) One, You, We, They People. See text below.

TUESDAY: (Elementary): Ann and her Grandfather's conversation. See text below.

Lekcja sto dwudziesta piąta

ONE, YOU, WE, THEY, PEOPLE

1st VOICE: You know how we use the personal pronouns in English.

2nd VOICE: We use them instead of the names of definite people, like this:

1st V: John Brown is a boy. He is a boy.

2nd V: The personal pronoun he is used instead of the name John Brown.

1st V: Mary Brown is a girl. She is a girl.

2nd V: They are both children.

1st V: We are the speakers. You are the listeners.

2nd V: In all those sentences the personal pronouns he, she, we, you, they, were used instead of the names of definite persons.

1st V: But sometimes, instead of talking about a definite person, we want to talk about people in general, in an indefinite way.

2nd V: Some languages have one particular word which they use to show this meaning. But in English we can show it in several different ways. For instance, we can use the word one.

1st V: One cannot always succeed.

2nd V: The indefinite pronoun one there means people in general. We are not thinking of a particular person, we mean any person, people in general. One cannot always succeed.

1st V: Here are some more examples:

2nd V: One must often admit that one is wrong.

1st V: One must do one's duty.

2nd V: Notice the possessive form of one, one's.

1st V: But one in this sense is felt to be a rather formal word, and we use it more in writing than in conversation. In talking we often show the meaning in some other way. For example, we can use we.

2nd V: We must always do our duty.

1st V: We there means people in general, and it includes the speaker, and the person spoken to. It means everyone—you, me, and people in general.

2nd V: We must always do our duty.

1st V: We cannot let children do exactly as the like.

2nd V: You is sometimes used with the same meaning.

1st V: You must always do your duty. You cannot let children do exactly as they like.

2nd V: You used in this way, with the meaning of people in general, is felt to be very colloquial, that is conversational. It is more colloquial than we.

1st V: You walk down this road and then take the first turning on the left.

2nd V: Now here is another way of showing this indefinite subject: by using they.

1st V: They say the winter will be very cold this year.

2nd V: They say the prince is engaged to be married. Notice that they used in this general indefinite way has not quite the same meaning as we and you.

1st V: We and you generally include the speaker and the person spoken to, but they does not. They usually refers to a special class of people, not including the speaker and the person spoken to.

2nd V: In hot countries they generally rest in the middle of the day.

1st V: They means people in general, but it doesn't include you or me. In hot countries they generally rest in the middle of the day.

2nd V: In cold countries they wear very thick clothes.

WEDNESDAY: (Elementary) Two poems by Robert Louis Stevenson.
THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation.
FRIDAY: (Advanced) Readings from the Bible (Authorised Version), Gospel of St. John, Chapters 13 and 14.
SATURDAY: (Advanced) Answers to listeners' questions.

1st V: And the word people is used with a similar meaning.

2nd V: In hot countries people generally rest in the middle of the day.

1st V: People say the winter will be very cold this year.

2nd V: Well, listeners, we hope you'll be able to remember these ways of showing an indefinite subject.

1st V: But don't be disappointed if you can't remember them all at first: we can't learn everything at once, can we?

GŁOS 1: A słowo ludzie jest użyte w podobnym znaczeniu.

GŁOS 2: W gorących krajach ludzie zwykle odpoczywają w środku dnia.

GŁOS 1: Ludzie, mówią, że zima będzie bardzo zimna tego roku.

GŁOS 2: A zatem słuchaczce, spodziewamy się, że potraficie zapamiętać sobie te sposoby wskazywania nieokreślonego podmiotu.

GŁOS 1: Ale nie martwcie się, jeśli nie będziesz mogli zapamiętać ich wszystkich od razu; nie możemy nauczyć się wszystkiego od razu — nie prawda?

Kacik anglisty

Właściwe słowo na właściwym miejscu

Safety, Security. When we are out of some danger that threatened us, we are in *safety*. I refers to the present with regard to the past. When we are beyond the reach of danger, we are in *security*. It implies the absence of all apprehension of some future danger.

Social, Sociable. *Social* implies the inborn quality of man and animals to congregate together. They are by nature formed for society.

Sociable is he who likes society, and keeps up a lively intercourse with his fellow-creatures.

Persecute, prosecute. *Boys sometimes persecute (not prosecute) small dogs.* *Nero persecuted (not prosecuted) the Christians.* A firm *prosecutes (not persecutes)* a plan. One man legally *prosecutes (not persecutes)* another, though the legal *prosecution* may be a form of *persecution* (i. e. pursue with intent to injure or harass). We speak of *persecution of (not against) the Christians*.

To fall

Poniżej podajemy parę wyrażeń idiomatycznych ze słowem *to fall*.

To fall behind: pozostać w tyle, dać się wyprzedzić. Np. He fell behind and never recovered his position in the trade. Pozostał w tyle i nigdy już nie odzyskał swej pozycji w handlu.

To fall due: być płatnym (o wek-
syp itp.) mieć termin płatności. Np. The rent fell due on Thursday. Termin płatności czynszu upływał w czwartek.

To fall flat: nie znaleźć oddźwięku. Np. His speech fell very flat and was only weakly applauded. Mowa nie znalazła oddźwięku i była słabo - kleskana.

To fall in: zgodzić się, „wpaść” (zakochać się), maszerować. Np. He fell in with my proposal. Zgadził się na moją propozycję.

He fell in love with her: Zakochał się w niej.

Fall in and follow me! Maszerujcie za mną.

Jak mówić nie trzeba

Accuse of, not for.
Don't say: He accused the man for theft.

Say: He accused the man of theft.

Die of an illness, not from an illness.

Don't say: The man died from malaria.

Say: The man died of malaria.

Live on, not from:

Don't say: He lives from his brother's money.

Say: He lives on his brother's money.

Czy wiedzą państwo co to znaczy?

B. B. C. British Broadcasting Corporation.

T. U. C. Trade Unions Congress.

N. G. T. E. National Gas Turbine Establishment.

C. O. I. Central Office of Information.

UNESCO United Nations Economic, Social and Cultural Organisation.

UNRRA United Nations Relief and Rehabilitation Administration.

Laugh and learn

Politeness is like an air-cushion—there may be nothing in it, but it eases you wonderfully.

*

Hallo! shouted a man to a friend whom he saw running down the street. Are you training for a race? No, screamed the flying man, I am racing for a train.

*

A firm advertising for a competent person to undertake the sale of a new patent medicine, stated that „It will be available in the *underwear*”

EDMUND SEGRAVE (redaktor „The Bookseller”).

RUCH WYDAWNICZY w W. BRYTANII

JEŻELI przypadkowo wstąpicie do księgarni w W. Brytanii i poprosicie księgarza o jakąś nową książkę, odpowiedź jego może być dwójaka. Albo zdecyduje żądaną książkę z półki i wręczy ją wam, albo też, jeśli nie będzie jej miał na składzie, obieca wystarsać się o nią u wydawcy. Skoro przeciętnie ponad 200 nowych książek tygodniowo ukazuje się w W. Brytanii, mało jest takich księgarń, które byłyby w stanie mieć na składzie wszystkie te nowości.

W tym drugim zatem przypadku, księgarz zajrzy najprawdopodobniej do broszury, która trzyma na swoim biurku. Jest nią czasopismo „The Bookseller”. Nie jest ono przeznaczone na sprzedaż dla ogółu publiczności — szary człowiek z ulicy nigdy o nim nie słyszał, a jego całkowity nakład wynosi mniej niż 10.000 egzemplarzy. Jest on czytany wyłącznie przez wydawców, księgarzy, bibliotekarzy i inne osoby, które pracują na takim, czy innym odcinku wydawniczym. „The Bookseller” zawiera nowiny wydawnicze i ogłoszenia wydawców, a jeden jego dział poświęcony jest pełnej statystyce wszystkich książek, wydanych w danym tygodniu.

Podobnie jak każda inna gazeta czy czasopismo wydawane obecnie w W. Brytanii „The Bookseller” ma mniejszą objętość, niż dawniej, wskutek ograniczenia przydziału papieru. Przez cały rok w każdy niemal sobotni ranek, księgarz znajduje go nieodmiennie w swojej skrzynce do listów, co weszło już w utarty zwyczaj. Trzy razy w roku jednak „The Bookseller” zamiast wsuwać się niepostrzeżenie do skrzynki, zatrzymuje się z hałasem u drzwi subskrybenta, niczym pocisk o wadze przeszło pół kg. Są to specjalne wydania tego pisma — wydanie wiosenne, jesienne i zimowe. Każde z tych specjalnych wydań zawiera od 300 do 400 stron, poświęconych nowym wydawnictwom sezonowym i każde odzwierciedla dużą ilość i niewyczerpaną różnorodność wydawnictw książkowych w W. Brytanii.

Laik, nie obeznany z obecnymi warunkami na rynku księgarskim, widząc jedno z takich specjalnych wydań „The Bookseller” a po raz pierwszy i znajdująco w nim ponad 4000 tytułów nowych książek, mógłby przypuścić, że handel księgarski w W. Brytanii w chwili obecnej cierpi na nadprodukcję. Jakże dalekim od prawdy byłby taki wniosek. Stałym czynnikiem hamującym, który uderza zarówno w wydawcę księgarza, jak i w czytelnika jest fakt, że poniemo milionów egzemplarzy nowych tomów, które co tydzień wychodzą spod prasy, istnieje dzisiaj w W. Brytanii dotkliwy brak książek.

Składają się na to 3 główne przyczyny. Pierwszą z nich jest ogromne spustoszenie wśród książek, sniwdowane akcją nieprzyjacielską podczas wojny. Księgarski przemysł wydawniczy w znacznej mierze koncentruje się w Londynie, a handel księgarski, nieszczerliwym trafem, ucierpał szczególnie dotkliwie od nalożeń bombowych. Wiele firm wydawniczych z największymi włącznie, miało swoje biura i magazyny w starej dzielnicy Londynu zwanej „The City”. Od wieków już nazwy małych uliczek, skupionych dokoła katedry św. Pawła kojarzono z książkami. Tu również były magazyny Simkin Marshalla, dużego hurtowego sklepu rozzielczego, którego zapasy ksią-

żek obliczano na miliony. Działalica ta była celem wielkiego nalotu bomb zapalających w nocy 29 grudnia 1940 r. Pożary, jakie wtedy wybuchły, ilily się przez dwa tygodnie i pochłonęły miliony książek.

Drugą przyczynę stanowi brak papieru, materiału na okładki, maszyn i wykwalifikowanych pracowników (introligatorów). Wszyscy korzystający z przydziału papieru są ograniczeni do ilości obliczonej na podstawie ich przedwojennego zapotrzebowania. Wydawcy zaradzili jednak do pewnego stopnia temu brakowi. Ogólny tonaż papieru przewidzianego na książki jest mniejszy, niż przed wojną, lecz przez użycie lżejszego papieru, drobniejszego druku i węższych marginesów, wydawcy brytyjscy produkują dużo więcej książek z 1 tony papieru, niż robili to dawniej. Mimo to jest ich jeszcze więcej za mało, aby pokryć zapotrzebowanie i to sprawia nas do trzeciej przyczyny braku książek, którą jest fakt, że obecnie więcej ludzi w W. Brytanii chce je czytać, niż to miało miejsce kiedykolwiek w dziejach naszego narodu. To zwiększenie ogólnego popytu na książki dało się już zauważać w latach wojennych. Mężczyźni i kobiety w służbie wojskowej w książęszkach, które codziennie wychodzą z druku. Na przykład nie ma w nich wzorców o stałych przedrukach już istniejących książek, gdyż stanowią to nieodłączną częstkę zwykłej pracy wydawniczej. W dzienniku handlowym może ukazać się notatka o tym, że nowe zapasy takiego a takiego słownika czy też takiego a takiego tomu poezji lub podręcznika do nauki fizjologii, czy jakiejś specjalnej książki dla dzieci przyszły do magazynów wydawniczych, — ale to wszystko. Właściwie nie ma potrzeby powiadania nawet takiego ogłoszenia. Wydawca otrzymuje zamówienie od księgarza, przeważnie znacznie przekraczające ilość egzemplarzy, na które ma przydział papieru, a z chwilą, gdy książki wrócą od introligatora, wysyła je natychmiast swoim klientom. Księgarz dostaje duże pakiet, z których może ułożyć całą wystawę, ta zasczęsto pustoszę w ciągu jednego dnia. Kiedy chodzi o pewne specjalne książki, księgarz ma już z góry ułożoną listę oczekujących refelektantów i wszystkie egzemplarze są już sprzedane, zanim dojdą do księgarni. Weźmy na przykład „Concise Oxford Dictionary” (Słownik Oksfordzki). Jest to jednotomowy skróć wielotomowego słownika „Oxford English Dictionary”. Uniwersytecka prasa oksfordzka, która go wydaje, przedrukowuje go kilka razy w ciągu roku, lecz, jak powiedział jeden z największych księgarzy londyńskich: — „Sadzacie po mojej księgarzni, żadna książka nie może konkurować ze słownikiem „Concise Oxford Dictionary”.

To samo można powiedzieć o popularnych seriach książek, ta-

przebrnąć dany sezon. Obecnie sprzedaje on w tysiącach egzemplarzy książki, które zaledwie kilka lat temu były sklonne uważać za odpowiednie wyłącznie dla bibliofilów i naukowców. Jako przykład może tu służyć książka G. M. Trevelyan'a „English Social History” (Społeczna historia Anglii). To prawda, że dzieło tak wybitnego historyka musi być ważnym wydarzeniem dla ludzi studiujących historię, lecz według dotychczasowych doświadczeń w świecie wydawniczym, nie byłoby ono uważane w żadnym razie za popularną książkę dla ogółu czytelników. Pierwsze jej wydanie w 1944 r. miało nakład 16.000 egzemplarzy, co jest już dużo dla tego rodzaju książki. Nakład taki w warunkach przedwojennych byłby wystarczający dla wydawcy na przeciag kilku lat. Tym razem został rozsprzedany w dniu, w którym wyszedł z druku. Ogólna ilość sprzedanych egzemplarzy przekracza w chwili obecnej ścieżkę miliona. Można tu przytaczać niezliczone przykłady z niemal każdej dziedziny piśmiennictwa.

Wracając na chwilę do specjalnych wydań „The Bookseller”a, należy zaznaczyć, że mimo ich dużej objętości, nie zawierają one jednak wszystkich książek, które codziennie wychodzą z druku. Lista obejmuje też stowarzyszenia księgarzy i drukarzy, którzy mogą wydać tylko jedną czy dwie książki w ciągu roku. Ich udział w ruchu wydawniczym może wyrażać się mniej więcej cyfrą 10 procent w stosunku do całości. Większość książek pochodzi z około 200 firm, z których pewne specjalizują się na jednym polu (np. oświata lub prawo), a wśród tych 200 jest 30 dużych firm, które w swoim zakresie wydają połowę z ogólnej liczby wszystkich książek, jakie pojawiają się obecnie w Anglii. Największą firmą jest Królewski Urząd Wydawniczy, który publikuje dokumenty rządowe, „Blue Books”, dużą ilość podręczników i specjalne publikacje naukowe dla ogółu czytelników oraz dla specjalistów.

W pierwszych dziesięciu miesiącach 1947 r. ilość nowych książek opublikowanych w W. Brytanii wynosiła ponad 10 tysięcy. Pamiętając o tym, że nie są to cyfry kompletne na dany rok, (miesiące listopad i grudzień są okresem najbardziej ożywionego ruchu wydawniczego w W. Brytanii) ciekawe będzie zestawienie cyfr dotyczących pewnych wydawnictw z roku 1947 z rokiem 1938, ostatnim „normalnym” przedwojennym rokiem, jak również z r. 1942, który był przeciętnym okresem okresu wojennego. Ze względu na brak miejsca niektóre działy zostały połączone razem, lecz w swoim ogólnym zarysie wskazują one, po pierwsze, do jakiego stopnia warunki wojenne ograniczyły przemysł wydawniczy, oraz po drugie, wzrastającą popularność warunków na rynku księgarskim.

To samo można powiedzieć o popularnych seriach książek, ta-

kich jak „Everyman's Library” (Biblioteka dla każdego) i „World's Classics” (Klasycy światowej sławy). Pierwsza z nich ma 1000 tomów, a druga niedawno wypuściła swój pięciestny tom. (Był to Bernard Shawa „Powrót do Methusalem”). Te dwa seryjne wydawnictwa udostępniają brytyjskiej publiczności w wygodnym formacie i po niezwykle niskiej cenie wszystkie wybitne dzieła literatury angielskiej, a w tłumaczeniu wszystkie książki wielkich poetów i pisarzy świata od Homera do Mickiewicza. Przed wojną każda księgarnia miała komplet takich seryjnych wydań. W latach wojennych i obecnie wydawcy na ogół z dużym uszczerbkiem dla siebie, — (gdyż te klasyczne dzieła są często bardzo długie i pochłaniają ogromne ilości papieru, a książki są stale sprzedawane po cenie rynkowej) — starali się mieć w druku możliwie największą ilość takich książek. Mimo wszystko, popyt jest tak duży, że półki z książkami popularnymi i klasycznymi w księgarniach są zawsze puste.

Kompletna lista wydawców w W. Brytanii zawiera około 1000 pozycji, lecz większość firm wydawniczych traktuje wydawanie książek jako zajęcie uboczne. Lista obejmuje też stowarzyszenia księgarzy i drukarzy, którzy mogą wydać tylko jedną czy dwie książki w ciągu roku. Ich udział w ruchu wydawniczym może wyrażać się mniej więcej cyfrą 10 procent w stosunku do całości. Większość książek pochodzi z około 200 firm, z których pewne specjalizują się na jednym polu (np. oświata lub prawo), a wśród tych 200 jest 30 dużych firm, które w swoim zakresie wydają połowę z ogólnej liczby wszystkich książek, jakie pojawiają się obecnie w Anglii. Największą firmą jest Królewski Urząd Wydawniczy, który publikuje dokumenty rządowe, „Blue Books”, dużą ilość podręczników i specjalne publikacje naukowe dla ogółu czytelników oraz dla specjalistów.

W pierwszych dziesięciu miesiącach 1947 r. ilość nowych książek opublikowanych w W. Brytanii wynosiła ponad 10 tysięcy. Pamiętając o tym, że nie są to cyfry kompletne na dany rok, (miesiące listopad i grudzień są okresem najbardziej ożywionego ruchu wydawniczego w W. Brytanii) ciekawe będzie zestawienie cyfr dotyczących pewnych wydawnictw z roku 1947 z rokiem 1938, ostatnim „normalnym” przedwojennym rokiem, jak również z r. 1942, który był przeciętnym okresem okresu wojennego. Ze względu na brak miejsca niektóre działy zostały połączone razem, lecz w swoim ogólnym zarysie wskazują one, po pierwsze, do jakiego stopnia warunki wojenne ograniczyły przemysł wydawniczy, oraz po drugie, wzrastającą popularność warunków na rynku księgarskim.

Jan-Oct.

	1938	1942	1947
Sztuka, muzyka	250	138	383
Biografie	855	295	373
Podręczniki naukowe	1.341	384	497
Powieść	4.222	1.559	1.919
Książki dla dzieci	1.303	595	868
Historia, geografia podróże	1.213	413	463
Literatura, dramat, poezja	1.078	534	666
Filozofia, psychologia, religia	1.171	632	688
Skorowidze słowniki	40	107	257
Nauka, medycyna, technologia	1.840	1.332	1.744
Socjologia, prawo, polityka	1.504	1.083	1.528

Nauka

Stanley Unwin, „Technika wydawnictw” (The Truth about Publishing). Wyd. Allen and Unwin, cena 8 szyl. 6 pensów. Praca ta jest do pewnego stopnia dziełem klasycznym. Opublikowana po raz pierwszy w 1926 r. ukazała się w tłumaczeniu na języki — niemiecki, hiszpański, szwedzki, francuski, duński, holenderski portugalski, a przekłady na język czeski, fiński, hinduski, węgierski i norweski są w przygotowaniu. Jest to piętnaście najnowsze wydanie, jakie się ukazało w W. Brytanii, przejrzone i zmodyfikowane.

Praktyczna wartość takiej książki jest oczywista zarówno dla pisarza, drukarza, jak i wydawcy. Daje ona jasny, przystępny i autorytatywny obraz technicznych problemów ich sztuki czy rzemiosła. Czy może ona jednak zainteresować przeciętnego czytelnika? Takie przeciętny czytelnik wcale nie istnieje. Każdy ma w pewnym stopniu to, co można by nazwać zainteresowaniem technicznym w wydawnictwie. Książek. Jeżeli egzystencja, jako czytelnika zależy od przemyślu wydawcy lub autor, pragnący zdobyć informacje o prawie przedruku, skorystała z tej książki. Jako zbiór wiadomości o sztuce pisarskiej, drukarskiej i wydawniczej, jest ona smacznym kęskiem dla każdego młodego księzkowatego.

Historia

Maurice Collis — „Władca trzech światów” (Lord of the Three Worlds). Ilustracje Feliksa Topolskiego. Po lewej dramat opisujący życie chorego na megaloanemię króla Burmii, ostatniego z poganskich dynastii, która upadła wraz z najazdem Tatarów.

F. D. Klingenden — „Sztuka i rewolucja przemysłowa” (Art and the Industrial Revolution). Ilustr. wyd. Transatlantic Arts, cena 21 szyl.

Studium wpływu wielkiego przewrotu socjalnego na sztukę i myśl epoki, które zainteresuje zarówno socjologów, jak i artystów. 16 stron ilustracji barwnych i 64 biało-czarne.

Collin Brooks. „Upadek diabła” (Devil's Decade). Z fotografiemi. Cena 15 szylingów. Pióro autora, (który jest wydawcą „Truth”) szkicuje żywe i wnioskowe portrety wybitnych osobistości lat trzydziestych. Są to Anthony Eden, Noel Coward, Lord Beaverbrook, Bernard Shaw, Ivar Kreuger i inni.

Powieść

Howard Clewes, „Sprawy niewybaczone” (The Unforgiven). Cena 8 szyl. 6 pensów. Howard Clewes skoncentrował wątek swojej powieści dokoła grupy partyzantów, osiączonych w górach przez nieprzyjaciela, który jednak nie kwapi się ich atakować. Wyspa, której następuje z chwilą, gdy nadejście aliantów zakłóca spokój obieganych, obfituje w momenty zarówno komizyczne, jak tragiczne. Zaleta autora jest „powściągliwy temperament, pomysłowość i prosty styl”, jak pisał Dodatek literacki Timesa w swojej recenzji jego „Martwe ziemi” (Dead Ground). W „Sprawach niewybaczonych” autor dotrzymał swojej obietnicy napisania powieści o dużej sile wyrazu i bogactwie charakterów.

Sztuki teatralne

James Parish. — „Listy do pewnej damy” (Letters to a Lady). Cena 5 szyl. James Parish przenosi Londyn z okresu wojennego na scenę, w sposób pełen humoru, szczerości i uczucia. Sztuka ma charakter czysto angielski, a wojna, przedstawiona w niej, wydaje się prawdziwą, ponieważ widzimy jej wpływ na pewnych, bardzo żywych ludzi. P. Beverly Bassett, poseł do parlamentu pisze — „Jest to sztuka pełna ludzkich uczuć, która czaruję ludzi prostych i wybrane wrażenie na erudytach.”

Książki dla dzieci

Mac i Ira Freeman. — „Chemia dla przyjemności” (Fun with Chemistry). Ilustr. Wyd. Pilot Press. Cena 7 szyl. 6 pens. Książka opisuje proste doświadczenia, które można przeprowadzać w domu przy pomocy zwykłych przedmiotów kuchennych lub też narzędzi gabinetu lekarskiego. Fotografie pokazują dokładnie, jak każe z tych najzupieńnych bezpiecznych doświadczeń należy wykonywać.

*

Książki angielskie zamawiać można w większych księgarniach polskich.

Przeliczenie księgarskie wynosi 60 zł. za 1 szyling.



LIONEL BIRCH

BIEŻĄCY SEZON TEATRU OLD VIC

Dnia 20 marca zespół Old Vic rozpoczyna występy gościnne w Australii. Tournée po Australii i Nowej Zelandii będzie trwało około ośmiu miesięcy.

ZESPÓŁ teatralny Old Vic jest dziś prawdziwą chłubą angielskiej sceny. Jego przedstawienia cieszą się w kraju najwyższym uznaniem i ogromną popularnością. Bilety na sztukę Shaw'a „Saint Joan” (Święta Joanna) kupuje się na dwa lub trzy miesiące naprzód; i to trzeba stać w oponku, który opasuje niemal New Theatre, gdzie obecnie występuje zespół Old Vic. Dwaj najstarsi aktorzy, Laurence Olivier i Ralph Richardson są ulubieńcami publiczności, a dwie nowe gwiazdy, Alec Guinness i Celia Johnson zaczynają cieszyć się takim samym gorącym uznaniem. J. B. Priestley w swej nowej książce „Theatre Outlook” (Przegląd teatralny) określa Old Vic jako prawdziwie „wielko-repertuarowy” zespół; to znaczy, że wystawia on przynajmniej trzy nowe sztuki każdego sezonu, nie zaniedbując równocześnie wznowień, co repertuarowi jego nadaje cechę ciągłości. Priestley chwali ponadto Old Vic za jego stałe dążenie do zupełnej samowystarczalności, polegającej na robieniu we własnym zarządzie dekoracji i kostiumów, prowadzeniu własnej szkoły dramatycznej i tworzeniu własnego teatru dla dzieci.

Old Vic jest w Anglii tym, co najbardziej odpowiada pojęciu te-

ną. Przedstawienia centrum teatralnego Old Vic odbywają się w zniszczonym przez bomby budynku pierwotnego teatru Old Vic, który znajduje się na Waterloo Road w Londynie. Jest to jedna z najuboższych dzielnic stolicy. Teatr ten założyła tam Lilian Baylis, by udostępnić najlepsze angielskie dramaty klasyczne mieszkańcom uboższej brzeży Tamizy, którzy mogą sobie pozwolić jedynie na kupno najtańszego biletów. Centrum teatralne Old Vic prowadzi wybitny reżyser francuski Michel St. Denis. Do centrum należą dwie instytucje: szkoła dramatyczna Old Vic, prowadzona przez Glena Byama Shaw'a (przed wojną wybitny młodego aktora, który odniósł ciężkie rany w Burnie), oraz eksperymentalny teatr dla młodzieży, tak zwany Young Vic. Jego dyrektorem jest aktor i reżyser George Devine.

Wszystkie te rozgałęzienia głównego pnia Old Vic otrzymują poparcie Wydziału Sztuk Pięknych W. Brytanii, Ministerstwo Oświaty spoogląda również bardzo przychylnym okiem na poczynania i cele szkoły dramatycznej Old Vic. Nie ma już finansowych przeszkód, które by powstrzymały jakiegokolwiek kandydata, czy kandydatkę od uczęszczania do tej szkoły dramatycznej. Stąd nauka stopniowo

całkiem nowe podejście reżyserskie.

Tak więc postać Ryszarda II w interpretacji Alec Guinnesa jest całkiem różna od wszelkich dawnych ujęć. Wielcy aktorzy przeszlosci, począwszy od Meana a skończywszy na Johnie Gielgudzie, przedstawiali nieszczęśliwego króla jako monarchę, który stopniowo pograże się coraz bardziej w ceklią litość nad samym sobą. W interpretacji Guinnesa ta nuta rozjaśniona milknie. Jego Ryszard jest wrażliwym, cynicznym, dramatyzującym egocentrykiem, intelektualistą oczonym przez zgraję nieczulą i pozbawioną skrupułów magnaterii; człowiekiem, którego magnaci darzą nienawiścią, ponieważ zawsze z nich potajemnie kpi, ale który w końcu zdobywa szacunek swych zdumionych nieprzyjacielów. Nawet w chwili, gdy zmuszają go do abdykacji i skazują na śmierć, nie może powstrzymać się od drwin z samego siebie.

Podobnie „Poskromienie złośnicy” w reżyserii Johna Burrella jest całkiem inne od dotychczas oglądanych na scenach angielskich. Zasadniczą trudnością przy wystawianiu tej sztuki było zawsze wprowadzenie widowni w nastroj „dobrowolnego wyrzeczenia się niedowierzania”, który jest konieczne, by sztuka w ogóle miała powodzenie. Osnowa jej jest bowiem prymitywna, naiwna i nie powiązana. John Burrell pokonuje trudności w ten sposób, że cały ciężar akcji rozgrywającej się między Katarzyną — złośnicą a jej poskromicielem Petrucchiem, przerzuca na Christophera Sly, pijanego blacharza i jego wesołą kompanię. Każde im zostało na scenie cały czas, umieszcza ich na baldachimie olbrzymiego łóża; z tego niezwykłego miejsca biorą oni żywą udział w głównej akcji. W ten sposób całe przedstawienie staje się jedną wielką dowcipną mistyfikacją. Brak tam logicznych konsekwencji, ale mimo to sztuka jest bardzo zabawna.

Jeden z najlepszych młodych aktorów filmowych Trevor Howard, bohater filmu Noela Cowarda „Brief Encounter” (Spotkanie), przyłączył się do zespołu Old Vic, aby zagrać w „Poskromieniu złośnicy” rolę Petrucchia. W W. Brytanii rozwój kinematografii jest ściśle związany z teatrem. Ciekawym jest też fakt, że Trevor Howard przybył do Old Vic właśnie wtedy, kiedy Richardson i Olivier opuścili na jakiś czas teatr, by zagrać kolejno w filmach „Hamlet” i „Anna Karenina”. Cennym nabytkiem Old Vic jest także Celia Johnson, która weszła do zespołu, by wystąpić w „Saint Joan” (Świętej Joannie). Swą karierę zaczęła ona od teatru, ale aż do tej chwili, przez 5 lat, nie występowała na scenie. W międzyczasie dzięki wspaniałym kreacjom, jakie stworzyła w trzech filmach Noela Cowarda: „In which we serve” (Nasz okrąg), „Brief Encounter” (Spotkanie) i „This Happy Breed” (Szczęśliwy rodzinny).

Przedstawienia Old Vic aż do samego Old Vic. W obecnych czasach rząd udziela subwencji do 250 funtów szterlingów rocznie, plus 60 funtów na opłaty szkoły dramatycznej każdemu zdemobilizowanemu (dotyczy to i kobiet), który przez dyrektorów centrum teatralnego Old Vic zostaje wybrany jako obiecujący uczeń. Samorządowe władze oświatowe udzielają nie mniejszych rocznych zasiłków młodzieży opuszczającej szkołę, która ma talent, ale nie ma finansowych środków na rozpoczęcie kariery scenicznej.

Tak więc w tej chwili w szkole dramatycznej Old Vic znajdują się trzej marynarze, którzy w czasie wojny odznaczyli się w służbie na tym samym kontrtorpedowcu. Każdy z nich otrzymał stypendium rządowe wynoszące blisko 300 funtów rocznie. Ci trzej młodziency spędzą następne dwa lata na zgłębianiu każdej dziedziny sztuki aktorskiej.

Gdyby trzej młodzi marynarze zakwalifikowali się do Old Vic na czas, aby wystąpić w obecnym sezonie, mogliby grać w czterech następujących sztukach: w „Poskromieniu złośnicy” i „Królu Ryszardzie II” Szekspira, w „Świętej Joannie” Shaw'a, oraz w „Rewizorze” Googola z Alec'iem Guinness w roli głównej. Trzeba zaznaczyć, że przeciwnie niż w ostatnim sezonie, kiedy to grano nową sztukę Priestleya „Pan inspektor przyszedł” wszystkie sztuki wystawiane w tym sezonie są wznowieniami. Ale w każdym z tych wznowień postarano się o



„Poskromienie złośnicy” w reżyserii Burrela w teatrze „Old Vic”.



Trevor Howard i Patricia Burke w „Poskromieniu złośnicy”.

stała się jedną z największych aktorek filmowych.

Celia Johnson występuje obecnie we wznowionej sztuce Bernarda Shawa „Saint Joan” (Święta Joanna); i znowu wystawienie tej sztuki przez Old Vic w niczym prawie nie przypomina jej pierwotnej reżyserii w 1924 r., kiedy to Sybil Thorndike grała rolę Dziewicy, a Ernest Treves, złośliwego, draźliwego i przez wszystkich wykorzystywanego delfina. Sybil Thorndike przedstawała Joanne jako prostą dziewczynę wiejską, niezwykle silną i z grubsa ciosaną. W interpretacji Celi Johnson, Joanne nie jest prostą chłopką, lecz córką farmera, posiadającą pewne zdolności intelektualne i przemożne duchowe przeświadczenie o swym boskim posłannictwie. Jest to — wedle opinii widzów brytyjskich i wielu innych — najlepsza sztuka Shawa. Z pewnością jest jedną z najdłuższych.

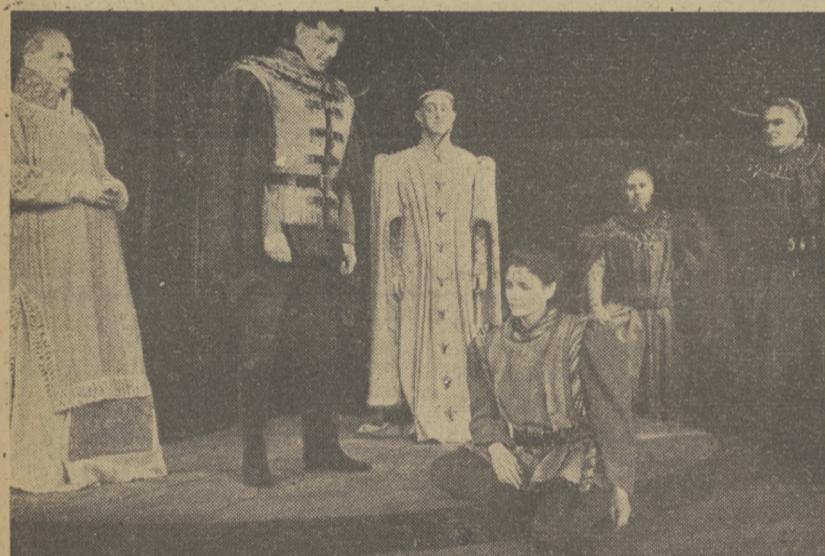
Kiedy po raz pierwszy wystawiono ją w 1924 r., niektórzy znajdowali, że jest trochę nudzącą. W rzeczywistości w sztuce tej są dwa oddzielne tematy, które na równi pasjonowały Shawa. Ale jeden z nich interesuje przeciętną widownię bardziej, niż drugi. Tymi tematami są: 1) rozwój charakteru samej Joanny, tak jak go sobie wyobrażał Shaw, 2) fakt, że w pojęciu Shawa, nie było w tej sztuce czarnych charakterów. Autor czuł, że proces Joanny był równie sprawiedliwy, jak każda tego rodzaju rozprawa

wówczas, czy dziś — w tym znaczeniu, że wszyscy członkowie sądu: prokurator, biskup Beauvais i przedstawiciel inkwizycji kierowali się „najwyższymi pozbudkami”; że wszyscy trzej byli głęboko przekonani sprawą zbawienia nie tylko duszy Joanny, lecz jeśli to możliwe i sprawą utratowania jej życia. Wyjaśnienie tego wymagało dłużej dyskusyjnej sceny między biskupem Beauvais a lordem Warwickiem, jak również niezwykle długiej mowy przedstawiciela Inkwicki, zanim sama scena procesu osiągnie swój punkt kulminacyjny.

Na premierze sztuki w 1924 r. niektórzy widzowie i krytycy uważały te dwie sceny za nieco nudne. Obecny reżyser John Burrel stara się ograniczyć te nudne partie do minimum, sprawiając, że dyskusja między Warwickiem a Beauvais toczy się warko i z niezwykłą siłą; wprowadza również w tej scenie niezwykle sugestywną i piękną dekorację. To przyciąga uwagę nawet tych widzów, dla których scholastyczne wywody biskupa, czy polityczne poglądy Warwicka mogą nie być zbyt interesujące. Ten ostatni czuje się zagrożony przez narodowy i religijny-fanatyzm Joanny, przez stanowczość, z jaką chce ona bezpośrednio rozprawić się z Bogiem poza plecami kościoła i z królem poza plecami feudalnych baronów.

Prawie cała akcja sztuki odbywa się na okrągłym podium, które wznosi się amfiteatralnie 3 m nad poziom sceny. Tak więc, kiedy Joanna ostatecznie wycofuje się poprzednie zeznania i otrzymuje wyrok ekskomuniiki, zakapturzeni obroncy, zakonnicy, kanonicy i członkowie sądu ciasnym kołem otaczają podium, na którym widnieje skulona postać dziewczyny. Jest to jedna z najbardziej makabrycznych i dramatycznych scen grupowych, jakie oglądana na angielskiej scenie od czasów wojny, kiedy to Tyrone Guthrie wystawił „Peer Gynta”.

W tym sezonie, zespół Old Vic pomimo nieobecności Oliviera i Richardsona, oddał trzykrotną usługę publiczności uczęszczającej do teatru narodowego. Wznowiono bowiem dwie sztuki klasyczne i jedną Shawa, najwybitniejszego z żyjących dramaturgów brytyjskich. Wystawiono w nowej reżyserii „Poskromienie złośnicy”. Alec Guinness zdobył sławę jako największy komik i jako rewelacyjny odtwórca ról klasycznych.



Scena ze „Świętej Joanny” Bernarda Shaw. W roli Joanny d'Arc Celia Johnson.

ALICE HOOPER BECK

Kobieta dyrektorem fabryki

KAŻDE dziecko, czy to chłopczyk, czy dziewczynka, lubi patrzeć na puszczone w ruch maszyny, nic dziwnego więc, że mała Mary Channell interesowała się maszyną do szycia swej matki. Ale ciekawio ją jeszcze i to, dlaczego maszyna ta się porusza i jakim cudem stoi most nad rzeką, przepływającą w pobliżu domu rodzinnego.

Na szczęście, rodzice Mary nie zbywali jej pytań mątnymi lub niewystarczającymi odpowiedziami: ojciec jej umiał wszystko dokładnie wyjaśniać, a kiedy w wolnym od pracy zawodowej czasie zajmował się wyrobem pięknych mebli według starych wzorów, Mary nie potrzebowało zacheć, by mu przy tym pomagała. Ojciec posługiwał się tokarką, robił lekkie krzesła o smukłych, wygiętych nogach, a Mary przekonała się, że krzesło potrafi wytrzymać ciężar tego mężczyzny i powoli tajemnica mosiu czy arkana maszyny do szycia przestały być dla niej niepojęte.

Mając szesnaście lat Mary Channell weszła do szkoły technicznej, po czym pracowała przez jakiś czas w warsztacie, robiąc doświadczenia na własną rękę. W roku 1938 stała na czele małego przedsiębiorstwa, które z powodzeniem produkowało różne wyroby z plastiku. Miała wówczas 23 lata; wojna się zbliżała, ale, kiedy Mary przeczuwała, że wkrótce kobiety będą potrzebne w każdej części przemysłu, tłumaczyła różnym osobistościom, że należałoby je do tego przypasować, ci zakupić konserwatyści śmieли się z niej pobieżliwie. Kobiety rzadko kiedy miały wówczas wstęp do fabryki maszyn, albo wykonywały w nich tylko najbardziej elementarne i nudne czynności.

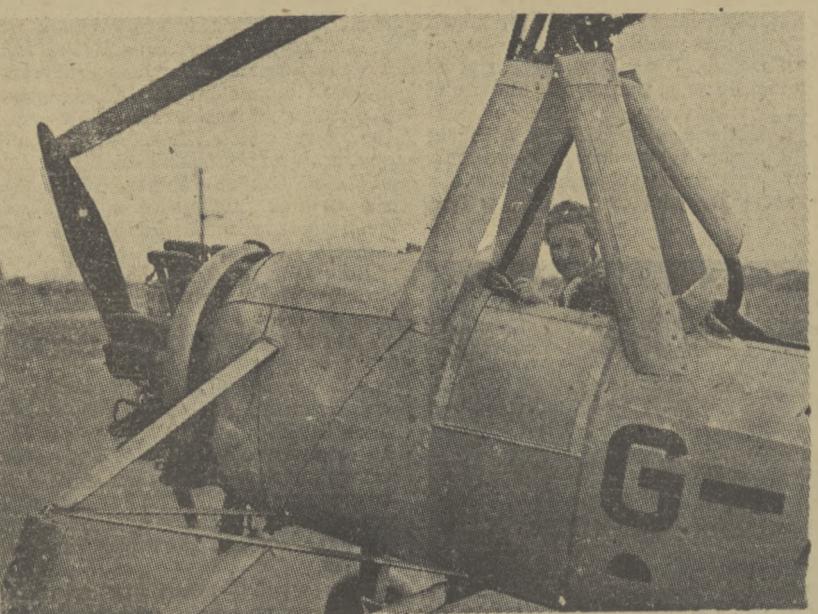
Kiedy rząd wezwał wszystkich obywateł do zwiększenia produkcji na każdym polu, Mary, zamiast zadowile sie cieszyć, że przewidywania

jej tak prędko się spełniły, wzięła się od razu do roboty. Była przecież wykwalifikowanym inżynierem, należąca do związku kobiet-inżynierów. We wsi Flore, w Northamptonshire posiadała domek, tam więc otworzyła warsztat. Miała własną tokarkę nożną i różne narzędzia a personel jej składał się z jednego chłopaka i trzech kobiet, których doświadczenie techniczne nie sięgało poza umiejętność obchodzenia się z wyżymaczką. Od tak ekromnych początków rozpoczęła Mary swe przedsiębiorstwo, które z czasem wyprodukowało dla Ministerstwa Lotnictwa 20 milionów części maszyn, włącznie z trzymanymi w scisłej tajemnicy skomplikowanymi częściami bomb zapalającymi.

Nie mając odpowiedniego pomieszczenia Mary Channell urządziła sobie warsztat najpierw w szopie, później w starej pralni i tym podobnych budynkach i nie chcąc puszczić pięknego krajobrazu swojej rodzinnej wioski nie usuwała strzechy z dachów. Kiedy zaś wybudowała nowoczesną fabrykę zaopatrzoną w 30 nowych maszyn, rzecznie ukryła budynek fabryczny za starym domem z XVIII w., w którym mieszkała od dziedziństwa. W domu tym urządziła również biura zarządu.

Pesymiści twierdzili, że Mary nie znajdzie dostatecznej ilości robotników w Flore i w sąsiedztwie tej wioski.

Udało jej się to dzięki pomysłowi reklamie: efektowne afisze wzywające do pracy w jej fabryce umieszczono w okolicznych sklepikach, których właściciel otrzymywał parę szylindrów za każdego zwerbowanego dla niej robotnika. Już pierwszego dnia zgłosiło się do pracy aż 60 kobiet. Mary ułożyła rozkład zaćć w taki sposób by każda z nich mogła równocześnie dbać o swój dom. Zatrudniła starsze kobiety — jedna z nich doskonala pracownica ale pozbawiona władzy w nogach, przybywała do fabryki w swym fotelu na



Mary Channell wierzy w postęp i w oszczędność czasu, toteż postała własny helikopter.

kółkach. Niektóre robotnice przychodzą do pracy albo wczesnym rankiem albo późnym wieczorem.

Wszystko to oczywiście nie zostało zorganizowane z dnia na dzień, ale trudy opłaciły się stokrotnie. Fabryka była w ruchu dzień i noc bez przerwy i przez cały czas wojny nie brakowało w niej nigdy rąk do pracy. Po wojnie Mary Channell otrzymała order za swoje zasługi dla przemysłu.

Gdy mężczyźni powrócili z wojska, kobiety ustąpiły im miejsca w fabryce Erinex, przy której powstał ośrodek przeszkoletowy dla chętnych. Początkowa liczba 15 uczniów wzrosła z końcem roku 1945 do 75-ciu — jednego dnia zgłosiło się do przeszkoletnia aż 40-lu ludzi. Fabryka przestała się z produkcji wojennej na pokojową: robotnice zamiast częściami do bomb zajęły się obecnie produkcją przeznaczoną na eksport kociołków elektrycznych.

Każdy pracujący w fabryce Erinex umie zrobić cały taki kociołek: ten prosty fakt tłumaczy jeden z powodów powodzenia Mary Channell. Zbyt często spotykała dyrektorów fabryki, którzy nie mają wyobrażenia, czym właściwie kierują, sprzedawców, umiejscowionych tylko sprzedawać, buchalterów, których nic nie obchodzi poza bilansem i robotników, którzy potrafią robić rączki do kociołka ale nie mają pojęcia o zaopatrzeniu w gaz i światło. Piękno otoczenia będzie również wykorzystane, domy otoczone będą drzewami i żywopłotami.

Osobiste zaznajomienie się nie tylko z całym procesem produkcji, ale i z personelem, który u niej pracuje, jest dla Mary Channell kwestią zasadniczej wag. Zatrudnieni przez nią kierownicy fabryki, sprzedawcy, buchalterzy, słowem wszyscy co niedziennie przed południem uczyli się pod jej kierownictwem wyrańać kociołki.

Mary umie obsłużyć każdą maszynę znajdująca się w jej fabryce; każda wykonywająca się trudność jest przez nią natychmiast zbadana. Jeżeli np. robotnica skarzy się, że marznie przy pracy, wkrótce zjawia się w warsztatach jasnowłosa młoda dyrektorka i zastępując na chwilę ową robotnicę bada przyczynę zażalenia. Dyrektorka zawsze chętnie rozpatruje wszelkie propozycje, podane ustnie albo

pisemnie przez różnych członków personelu. Kieruje się zasadą, że regularna kontrola osobista zapobiega wypadkom przy pracy i ułatwia większą i wydajniejszą produkcję.

Ponieważ w Flore każdy robotnik umie wykonać każdą pracę, zatem groźna nawet epidemia grypy nie hamuje produkcji, a chorych potrafią natychmiast zastąpić koledzy. Mary Channell nigdy nie była zwolenniczką systemu, w którym robotnik przez całe życie wykonyuje jedno i to samo zajęcie. Wie ona do doświadczenia, że różnorodność pracy przeciwdziała zmęczeniu, toteż często przerzuca swych robotników z jednego działu pracy do drugiego, a przy tej sposobności wykrywa niezauważalne zdolności, które w przeciwnym razie nigdy nie były wyszły na jaw.

Ogólnie zaczyna panować przekonanie, że należy dążyć do coraz większego zdecentralizowania przemysłu a eksperyment uprzemysłowienia wsi jest bardzo dla wszystkich interesujący. Mary Channell planuje obecnie budowę nowej fabryki w pobliżu Flore, której warsztaty będą miały 2.800 metrów kwadratowych. Ośrodek ten ma stanąć wśród pól, fabryka stanie osobno a opodal projektuje się budowę pomieszczeń robotniczych. W każdym domu będzie mechaniczna pralnia, chłodnie elektryczne, nie mówiąc już o zaopatrzeniu w gaz i światło. Piękno otoczenia będzie również wykorzystane, domy otoczone będą drzewami i żywopłotami.

Zdaniem Mary, nie ma powodu, aby kobiety nie pracowały na stanowiskach kierowniczych w każdej gałęzi przemysłu — chodzi tylko oczywiście o fachowe przeszkoletenie. W swojej nowej fabryce p. Channell będzie produkować najróżniejsze przyrządy domowego użytku. Kobiety się nim pośluguje, powiada, czemużby nie miały ich wyrańać? Mary Channell wprowadza w czyn pojęcia, znane w frazeologii ekonomicznej jako „dynamizm administracyjny”. Rozumie to ona jako zwykły zdrowy rozsądek i znajomość natury ludzkiej. Dzięki tej zalece jest dziś osobistością, z którą przemysł angielski będzie się coraz poważniej musiał liczyć.



STAŁY CZYTELNIK. SĘDZISZÓW. Zachęcony odpowiedziami Szanownej Redakcji na zapytania czytelników, chciałbym też otrzymać odpowiedź na interesującą mnie kwestię. Będąc młodym czytelnikiem z radością witam co tydzień „Głos Anglii”. Tygodnik ten stawiam na pierwszym miejscu wśród czasopism polskich tak pod względem treści i formy, jak i doskonałych zdjęć. Uważam, że spełnia doskonale rolę, jaką mu wyznaczono tzn. zaznajamia nas z wewnętrznym życiem Anglii, jej polityką etc. Chciałbym bardzo, by grono czytelników „Głosu Anglii” wzrastało a ogół naszego społeczeństwa zapoznawał się z faktycznym obliczem Anglii. A teraz moje pytania: 1) Jak wygląda zwalczanie alkoholizmu w Anglii? 2) Wyższe uczelnie w Anglii, ich rozwój, podział i program? 3) Czy będą sprawozdania z tegorocznej Olimpiady na łamach „Głosu Anglii”? 4) W jaki sposób witają się Anglicy, czy mężczyzna całuje niewiastę w rękę? 5) Ille kosztuje angielski atlas anatomiczny człowieka? 6) Na czym polegają takie gry jak golf, krokiet, rugby itp?

Dziękujemy za uznanie. A oto odpowiedzi na Pana pytania. 1) Zwalczanie alkoholizmu w Anglii na razie wcale nie potrzebuje jakos „wyglądać”, ponieważ alkohol jest bardzo drogi i w bardzo ograniczonych ilościach. 2) Proszę przeczytać artykuły w nr nr. 12, 15, 26, 34, 39, 40, 41, 44 z roku 1947. Oczywiście nie wykrypuję one tematu ale postaramy się i w tym roku zamieścić artykuły o uniwersytetach. 3) Owszem, sprawozdania będą. 4) Nie, w Anglii mężczyzna nie całuje niewiastę w rękę przy powitanie. 5) Atlas anatomiczny rodzimy sprowadzić za pośrednictwem którejś polskiej księgarni tam też dowie się Pan ceny po przeliczeniu na polską walutę. 6) Prosimy ubrać się w cierpliwość; mamy zamiar zamieścić w tym roku artykuły o sportach angielskich, które są w Polsce nieznane. Niestety, dość trudno jest wy tłumaczyć bez przykładów na czym one polegają. Artykuły o rugby i krokietu były już zamieszczane w pierwszych numerach „Głosu Anglii” w roku 1946, numer te jednak są już niestety wykorzystane.

A. L. Krotoszyn. Szanowna Redakcjo, Głos Anglii podoba nam się są wiadomości ważne tylko małe wiadomości pouczające np. coś o pszczelarstwie, leczeniu ludzi, zabezpieczeniu budynków od grzyba itp.

Prawdziwe oblicze starych mistrzów, to są ładne obrazy Chrystusa niosącego krzyż ale wyżej widzimy kobiety w kąpieli i ma nogi obnażone i to się nie zgadza z naszą religią. Kobiety może być gdzie indziej jak się komu podoba a Chrystus niosący krzyż całkiem osobno bo nam się wydaje, że to są jakieś wyśmiewiska z religii katolickiej.

Zachowaj nas Boże od wyśmiewisk z religii katolickiej. Kobieta w kąpieli nie może być osobno, bo była; w Londynie na tej samej wystawie, i sądziłyśmy, że Czytelników naszych zainteresuje w tym obrazie więcej dzieło sztuki, niż obnażone nogi. Artykuły o leczeniu ludzi i o budowie hygienicznych domów już były a o pszczołach jeszcze kiedyś będą.

Bebe Warszawa. Mam siedemnaście lat i uczęszczam do IV klasy gimnazjalnej. Interesuję się bardzo radzem. Chciałbym od redakcji Głos Anglii uzyskać kilka potrzebnych mi informacji. 1) Tytuły brytyjskich pism radiotechnicznych, ich adresy i ceny. 2) Czy mógłbym nabyć odbiorniki angielskie z demobilu wojskowego. 3) Chciałbym z kimś korespondować, kto się zajmuje radiotechniką w Anglii z Polakiem lub Brytyjczykiem.

1) Pisma radiotechniczne są następujące: „Wireless and Electrical Trader”, Trader Publishing Co. Ltd., Dorset House, Stamford St., London, S. E. I. Cena 30 szyl. rocznie. „Wireless Engineer”, Iliffe and sons Ltd., Dorset House, Stamford St., London S. E. I. Cena 32 szyl rocznie. „Wireless World”, adres jak wyżej, cena 20 szyl. rocznie. „Radio Receiver Specifications”. Trader Publishing Co., adres jak wyżej, 30 szyl. rocznie. 2) Nie wiemy niestety, czy odbiorniki z demobilu są jeszcze do sprzedaży. 3) Jeżeli wróci się Pan do którejś z powyższych Redakcji, ułatwi ona Panu kontakt korespondencyjny z radiotechnikiem brytyjskim.

Z powyższych Redakcji, ułatwi ona Panu kontakt korespondencyjny z radiotechnikiem brytyjskim.

Z Brytyjskich Targów Przemysłowych

Jak już donosiliśmy, dnia 3 maja br. zostały otwarte jednocześnie w Londynie i w Birmingham — Brytyjskie Targi Przemysłowe i trwać będą do 14 maja. Oto dwa interesujące eksponaty, które znajdują się na tych targach.



Jest to taca zrobiona ze specjalnego niewrażliwego na ogrzewanie szkła, pod którym umieszczony jest grzejnik elektryczny. Służy do podgrzewania potraw w naczyniach ze szkła lub porcelany. Naczynia te można stawiać na tacę bez obawy że popękają. Potrawy umieszczone na tym szczególnym grzejniku nie stygną. UWAGA! Grzać można nie tylko na tacce ale też i umieszczając potrawy w naczyniach pod jej powierzchnią.



Piękna i łatwo przenośna płyta stołowa z plastiku. Nie reaguje na zastosowane nieopatrzone na jej powierzchni pionowe niedopuszki papierów czy zapałki. Podczas prób zguszczone na tej płycie 20.000 papierów — nie pozostawiły po sobie żadnego śladu. Wynalazek ten może pełnić funkcję blatu biurka a także okrąże się równie użyteczny jako płyta stołowa w kuchni lub jadalni. Łatwy do czyszczenia i mycia.

Płotki... płotki...

Powód do rozwodu

Nie zniesiona dotąd ustanowiona w 1770 r. glosa, że „kobieta nie ma prawa nakłaniać mężczyzn do małżeństwa kokietując go za pomocą perfum, szmink, kosmetyków, sztucznych zębów, przyprawianych włosów, wysokich obcasów, żelaznych gorsetów i wypchanych bioder. Jeżeli to uczyni, to małżeństwo takie zostanie uznane za nieważne”.

Dla osób, które chcą się rozwieść, wiadomość ta otwiera całkiem nowe horyzonty!

Za późno!

„Kochana Mam — Wstąpiłem do marynarki, ponieważ zawsze lubiłem statki, takie ładne i aż lśniące od czystości. Ale dopiero w zeszłym tygodniu

dniu dowiedziałem się, kto je szoruje i utrzymuje w porządku. Kochaję cię — Jim.”

Lepiej późno niż wcale

Książka wypożyczona przez jedną z bibliotek londyńskich w 1916 r. została zwrócona dopiero w zeszłym tygodniu.

Pan, który ją wypożyczył, tak tłumaczył swoją zwłokę: „Często myślałem, aby odnieść tę książkę, ale dotąd nie mogłem się zmusić do tego co już dawno powiniem był uczynić. Gdy byłem tu ostatnim razem, miałem dwadzieścia dziewięć lat, a obecnie jako starszy, ezesiądziesięciolatek człowiek, proszę o wybaczanie mego błędu”.

Choć sumienie zębów nie ma, zągryć może zawsze...

PING-PONG

angielska drużyna reprezentacyjna tenisa stołowego wykazała się doskonałą grą na mistrzostwach świata w hali „Wembley Empire Pool” w Londynie. W mistrzostwach tych brało udział 25 narodów, 3 tytuły mistrzów świata zdobyła Anglia w rozgrywkach drużynowych, a omal że nie osiągnęła i czwartego w finałach gry indywidualnej.

Puchar Corbillona (nagroda za zd-

Mimo tej przewagi nad Brytyjczykami ci ostatni czynili ogromne wysiłki, aby zapanować nad grą i w końcu zmusili przeciwników do 5:6 gemoowej walki. Team USA zwyciężył ostatecznie w stosunku 5:2, ale triumf ten był krótkotrwały. Czechosłowacja pobiła bowiem USA w półfinale i utrzymała tytuł drużynowego mistrza świata zwyciężając w finale z Francją. Decydujący stosunek w tym

dem odbijał piłkę. Ostatecznie wygrał Bergmann, skorzystawszy z ostrych ataków przeciwnika, który chciał uzyskać szybkie zwycięstwo. Jednakże z Vaną Bergmann zmienił taktykę, stosując dla poskromienia groźnego przeciwnika konsekwentne ataki i huśtawki odbicia. Zawodnicy angielscy, grający poprzednio ostrożnie zupełnie zmienili sposób gry, — starając się przejąć inicjatywę w ryzykownych wypadach. I właśnie taka gra okazała się skuteczna.

Bergmann ma 27 lat i wiele lat doświadczenia w najwyższej klasie tenisa stołowego. Zdobył mistrzostwo świata w r. 1937 i 1939, grając w barwach swojej rodzinnej Australii. Do Anglii przybył przed samą wojną i wstąpił tu do Królewskich Powietrznych Sił Zbrojnych. W ubiegłym roku otrzymał obywatelstwo brytyjskie. Obecnie zwycięstwo Bergmanna w mistrzostwach świata po raz pierwszy przyniosło ten tytuł Anglii od czasu wygranej wielkiego Freda Perry w r. 1929.

Inne wyniki mistrzostw są następujące: w grze podwójnej panów para czeska B. Vana i L. Stipek pobiła parę angielską A. Haydon i F. Sces w stosunku 21:18, 21:15, 21:13. W double'u mieszany R. Miles i panna T. Thall (USA) pobiły parę czeską Vana i Pokorną w stosunku 13:21, 14:21, 21:18, 21:19, 21:12. W double'u pan spotkały się dwie pary angielskie: Vera Thomas i P. Franks pobiły D. Beregi i H. Elliot w stosunku 17:21, 21:12, 21:19, 21:8. Thomas zrobiła już piękny ale bezskuteczny wysiłek sięgając po mistrzostwo świata w grze indywidualnej. Doszło do finału, tu jednak przekonała się o swym niedostatecznym wyröbienniu w grze defensywnej, ulegając mistrzyni świata Węgierce Farkas w stosunku 21:18, 16:21, 18:21, 21:16, 12:21.

bicie mistrzostwa w konkurencji drużynowej pań utrzymała nadal w swych rękach Anglia; po spotkaniu finałowym z Węgrami w ostatniej rundzie turnieju Węgry zostały pobite w stosunku 3:1. Stosunek ten i w ogóle zwycięstwa zawdzierzą Anglii w wielkiej mierze ruchliwej i ostrej grze swojej reprezentantki Dorothy Beregi. Mistrzyni świata, Węgierka G. Farkas, uległa jej w dwóch setach w singlu w stosunku 21:19, 21:15. Z Beregi przegrała także panna Karpeti w stosunku 21:10, 21:13. Później w double'u para Beregi — Peggy Franks dzięki zwinnej i rzecznnej grze odniosła nowe zwycięstwo nad parą węgierską w stosunku 18:21, 21:14, 21:13.

W drużynowych mistrzostwach pionów o „Swaythling Cup” Anglii grali znowu doskonale, osiągając finał sekcji grupowej (państwa biorące udział podzielone były na poszczególne grupy). Tu Anglii spotkali się ze Stanami Zjednoczonymi. Była to najbardziej emocjonująca walka. Nie ulegał jednak wątpliwości, że Amerykanie mieli przewagę w wymianach; byli szybsi w forehandach i lepiej orientowali się w sytuacjach.

spotkanie brzmiało 5:2 dla Czechosłowacji.

W mistrzostwach indywidualnych panów najciekawsze było spotkanie finałowe między Richardem Bergmannem (Anglia) i B. Vang (Czechoslovakia). Mistrzostwo zdobył Bergmann po bardzo trudnej walce. Stosunek po szczegółowych setów brzmiał: 21:12, 18:21, 21:19, 14:21, 21:10. Style obu zawodników były krańcowo różne. Spokojna i czujna defensywa Bergmanna okazała się skuteczna przeciwko niezwykle agresywnej taktice Czecha. Bergmann dał już przedtem w tym turnieju pokaz świetnej gry, bijąc w półfinale innego Czechę Andreadisa w stosunku 17:21, 18:21, 21:7, 25:23, 21:16. W grze tej zawodnik angielski wykazał tak wspominała umiejętność odbijania w ostatniej chwili piłek, zdawałoby się nie do uratowania, że zadziwił zupełnie przeciwnika. Andreadis również wypracował sobie przewagę niewiadomych szybkimi i długimi forehandami, które jednak napotykały na świetne backhandy Bergmanna. Po tych backhandach przeciwnik z tru-

Z rozgrywek pucharowych



6-ta runda rozgrywek o puchar Związku Piłki Nożnej w Anglii. Fragment meczu Fulham—Blackpool.

Henley — trasa regat olimpijskich

Wioślarze całego świata dobrze znają trasę regat w Henley, na której w br. rozegrane zostaną zawody olimpijskie. Mianowicie dnia 5, 6, 7 i 9 sierpnia odbędą się konkurencje wioślarskie, zaś 11 i 12 kajakowe. Zdziwi to zapewne wielu, że pierwsze sukcesy wioślarzy zagranicznych w Henley miały miejsce jeszcze w 1878 r. Wtedy to właśnie drużyyna Columbia University z USA zdobyła „Puchar Gości”. Jednakże dopiero w 1906 r. drużyyna zagraniczna wygrała największą nagrodę regat — „Wielki Puchar Przechodni” za bieg ósemek. Zdobył go belgijski klub „Nautique de Gand”. Od tego czasu puchar ów znalazły się za granicą siedem razy.

W latach 1907 i 1909 zdobyła go Belgia, w 1912 — Australia, w 1914 — Harvard University z USA, w 1936 Szwajcarski Zürich, w 1937 — Niemcy, a w 1939 — ponownie Harvard University z USA. „Puchar Tamizy” dla ósemek był w rękach drużyn zagranicznych 9 razy, „Puchar Stewarda” (dla czwórek) — 4 razy, „Srebrny Puchar” (dla dwójek) — 2 razy, a „Diamantowe Wiosło” — 18 razy.

Pierwsze regaty olimpijskie rozegrano w Henley w r. 1908. Organizacja zawodów była doskonała i pod każdym względem impreza ta odniosła sukces, wywierając korzystny wpływ na wzmożenie się międzynarodowej rywalizacji między klubami wioślarskimi.

W poszczególnych konkurencjach brały wówczas udział przedstawiciele następujących państw:

Jedynki: Belgia, Kanada, Niemcy, Węgry, Włochy.

Dwójki: Kanada, Niemcy.

Czwórki: Kanada, Holandia.

Osemki: Belgia, Kanada, Węgry i Norwegia.

Wioślarze Zjednoczonego Królestwa wygrali we wszystkich konkurencjach.

Harry Blackstaffe (miał wtedy 40 lat) zwyciężył w konkurencji jedynek; JRK Fenning i G. L. Thomson w dwójkach; czwórka z „Magdalen College” z Oxfordu pobiła „Leander Club”, a „Leander” zwyciężył ósemkę belgijskiego klubu „Royal Nautique de Gand” (jedyna drużyna zagraniczna, która zakwalifikowała się do finału). Jednakże wioślarze zagraniczni podciagnęli się ogromnie w późniejszym okresie, jak to wykazały rezultaty następnej olimpiady i regat w Henley.

Trasa henleyska jest ostrą próbą wytrzymałości i siły wioślarza. Zawodnicy płyną w Henley przeciw prądowi. Dlatego też kierownictwo

wprowadzono do trasy dalsze ulepszenia. Zmiany te uczyniły koniecznym usunięcie przeszło 2 hektarów lądu na wybrzeżu Berkshire oraz niektórych wystających członów Temple Island.

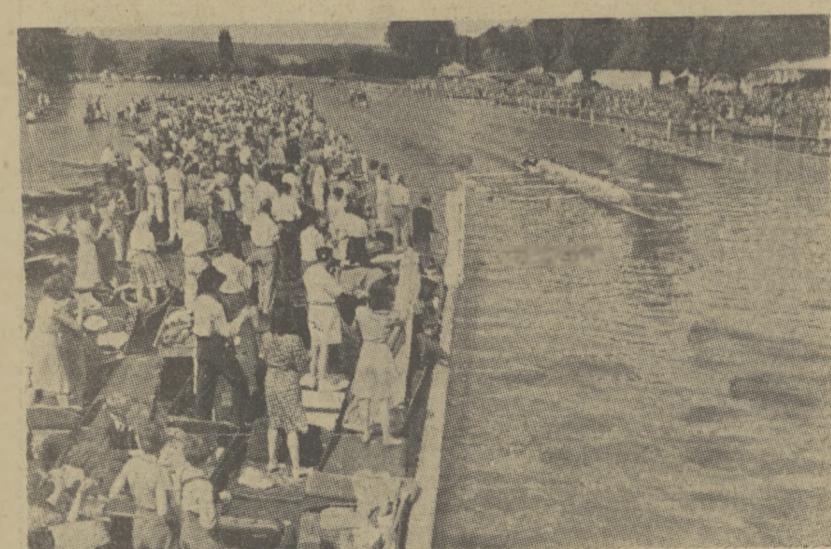
Nowobudowana trasa, licząca od startu do mety 24,2 m szerokości może pomieścić 2 płynące obok siebie łodzie i jest w użyciu już od 1924 r.

W związku z mającymi się odbyć w tym roku regatami olimpijskimi trasę trzeba będzie poszerzyć, aby trzy łodzie mogły się łatwo obok siebie pomieścić. Opracowano już plan przebudowy. Trasa nie będzie wytyczona tak, jak przywrócił do tego wioślarze, którzy stale przyjeżdżają do Henley. Linie trasy oznaczone będą bojami korkowymi, które za-

graniczni goście będą zapewne częściej widzieć, niż jakieś oporne drewniane słupy czy boje.

Na korki zdecydowano się po wiele odpowiedzialnych czynników olimpijskich na wioślarskich mistrzostwach Europy w Lucernie w Szwajcarii. Zawodnicy, biorący udział w tych mistrzostwach, pływali na korycie, mogącym pomieścić sześć łodzi obok siebie. Linię tras podzielone były seriami balonów. Byłoby to możliwe skuteczny sposobem wytyczania drogi wodnej, gdyby nie wielka intensywność słońca. Upał spowodował pękanie balonów. Dlatego właśnie odpowiedzialne czynniki olimpijskie zdecydowały się na korki.

Ernest A. Bland



Olta trasa słynnych regat w Henley.

W mistrzostwach W. Brytanii wzięła udział mistrzyni świata w tenisie stołowym Węgierka G. Farkas.

Kącik szachowy

Z mistrzostw Kanady: partia rozegrana w Quebec w 1947 r.

B.: A. Janofsky Cz.: J. Thorlen

1. e4, e6
2. d4, d5
3. Sc3, d5xe4
4. Sxe4, Sd7
5. Sf3, S(g)f6
6. SXS+, SXS
7. Gd3, Ge7
8. 0—0, 0—0
9. Se5, c7c5

10. d4Xc5, G×c5
11. He2, b7b6
12. Gg5, Gb7
13. W(a)d, He7
14. Sd7(!), W(f)d8
15. G×S, g7×G
16. Hg4+, Kh8
17. Hh4, f6f5
18. Sf6, Kg7
19. Hg5+ Czarne poddają się, gdyż po Kf8 mat nastąpi od razu, a po Kh8; 20. Hh6 strata czarnego hetmana jest nieunikniona